

Ruch spada z klasą

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 14 maja 2024

NR 93 (17903)

Sport



Fot. PAP/Piotr Polak

czytaj na str. 3

Góralu, czy ci nie żal?

FORTUNA



Podbeskidzie Bielsko-Biała klęską w Legnicy dopełniło swój los drugiego po Zagłębiu Sosnowiec spadkowicza na trzeci poziom rodzimej piłki.

czytaj na str. 7



Fot. Lukasz Sobala/PresFocus

Z Francją
o trzy
punkty

czytaj na str. 13



Rzymskie
atrakcje

Fot. LaPresse/SIPA USA/PresFocus

czytaj na str. 18

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
Zichlarz

Euro już za miesiąc

Za miesiąc, 14 czerwca rozpoczną się za naszą zachodnią granicą mistrzostwa Europy. Imprezę zainauguruje mecz Niemcy – Szkocja na stadionie Allianz Arena w Monachium. Kibice już powoli zaczynają żyć tym, co będzie się działo na niemieckich boiskach, tym bardziej że w wielu ligach mistrzowie zostali już wyłonieni. Czekają nas, jak co 4 lata, wielka piłkarska uczta! Co do tego chyba nikt nie ma wątpliwości. Europa od lat nadaje przecieć ton temu, co dzieje się w światowym futbolu, a ostatni triumf Argentyny na mundialu w Katarze niewiele tutaj zmienia.

O wszystkim mamy zamiar na bieżąco informować naszych Czytelników. Od dzisiejszego wydania codziennie pojawiać się będzie strona o jednej z grup. Ciekawostki, taktyczne zagwozдки, plotki, absencje czy szanse poszczególnych reprezentacji – o tym wszystkim będziemy informować na naszych łamach. Dziś na stronie 9. zaczynamy od grupy A, w której oprócz gospodarzy i wspomnianych Szkotów, są jeszcze Węgrzy i Szwajcarzy. Wyrównana to grupa i emocje w niej, podobnie jak w pięciu innych, nie będzie brakowało.

My oczywiście czekamy na rozstrzygnięcia w grupie D. Za miesiąc sposobie się będziemy do pojedynku z „Oranje”. Gramy z nimi w Hamburgu, w niedzielę 16 czerwca. To już dla nas piąte Euro z rzędu.

Jak inauguracje wyglądały w poprzednich edycjach? Drużyna Leo Beenhakera jechała na mistrzostwa Europy 2008 do Austrii i Szwajcarii z mało fortunnym hasłem, które widniało na wesołym autobusie naszej kadry. Jak brzmiało? „Bo liczy się sport i dobra zabawa”. Ta zabawa skończyła się wraz z porażką w pierwszym meczu z Niemcami 0:2, gdy dwa gole zdobył Lukas Podolski.

Cztery lata później u nas był szczęśliwy remis z Grecją w Warszawie 1:1. Czerwona kartka Wojciecha Szczęsnego i obroniony w końcówce karny przez Przemysław Tytonia. Tylko na francuskim Euro w 2016 udało nam się wygrać. Zdominowaliśmy Irlandię Północną. Skończyło się na skromnym 1:0, które otworzyło nam drogę do wyjścia z grupy, a potem ćwierćfinału. Kto pamięta, że w wyjściowym składzie był wtedy 19-letni Bartosz Kapustka?

Mecz ze Słowacją sprzed 3 lat mamy jeszcze w pamięci. Głupia czerwona kartka Grzegorza Krychowiaka i fatalna w skutkach porażka 1:2. Pomyśleć, że tamten mecz grano w St. Petersburgu...

Teraz przed nami Holandia. Jak wymagający jest do przeciwnik, nikomu chyba nie trzeba przypominać. Nas mają za przystawkę, ale o wyniku, zadecyduje boisko. Na razie czekamy na powołania. Na Euro wyjedzie ostatecznie nie 23, a 26 piłkarzy, za czym tak optował selekcjoner trzykrotnych wicemistrzów świata i mistrzów kontynentu z 1988 roku Ronald Koeman. Trener Michał Probierz nasz skład ogłosi pod koniec miesiąca, 29 maja. Rewelacji, takich jak przed ostatnim wielkim futbolowym turniejem w Niemczech (MŚ 2006), gdy selekcjoner Paweł Janas zostawił w domu Jerzego Dudka i Tomasza Frankowskiego, pewnie nie będzie. Niespodzianki może się pojawiać, aczkolwiek nasz selekcjoner ma swoją sprawdzoną kadrę, która szczęśliwie przebrnęła baraży, kwalifikując się jako 24., ostatnia reprezentacja. Od dziś zaczynamy w „Sporcie” odliczanie do Euro 2024!

Mocno sobie pomógł

Świetnie znany w Zabrzu Łukasz Wolsztyński zaszkodził „górnikom”, ale zapewnił swojej drużynie utrzymanie.

STAL MIELEC

Była 85 minuta meczu w Zabrzu. Trener Stali Kamil Kiereś wprowadził na boisko Łukasza Wolsztyńskiego. Zmiana nieoczywista, jeżeli chodzi o doświadczonego, bo 29-letniego zawodnika. Wiosną dopiero trzeci raz pokazał się na ekstraklasowych stadionach. Wcześniej było to dwa miesiące temu. Wszedł na ostatni kwadrans przegranego 1:2 spotkania z Radomiakiem, a potem jeszcze w doliczonym czasie w starciu z Ruchem (2:1).

W niższej lidze

W Zabrzu piłkarz dostał szansę z dwóch powodów. Po pierwsze, trener Kiereś zdawał sobie sprawę, jak „Wolsztynowi” będzie zależało na występie na Stadionie im. Ernesta Pohla. Po drugie, w krytycznym momencie szkoleniowiec zmienił ustawienie i „stalówka” przeszła na grę na dwóch napastników. Obok wciąż walczącego o koronę króla strzelców Ilji Szurina biegł właśnie doświadczony gracz. Właśnie on - już w doliczonym czasie, po prawie 4,5-letniej przerwie od ostatniego gola w ekstraklasie - wpisał się na listę strzelców, zdobywając piękną bramkę po technicznym uderzeniu, tak jak nieraz robił to



Łukasz Wolsztyński (nr 25) pozbawił Górnika wygranej w sobotę.

w barwach Górnika. W sumie, licząc razem z trafieniem w sobotę, ma 8 goli w ekstraklasie w 89 spotkaniach, z których oczywiście większość wywalczył dla górniczej jednostki. Bramek miałyby więcej, ale w sezonie 2016/17, kiedy zaliczył siedem trafień, zabrakło na zapleczu ekstraklasy.

Z Górnika odszedł pod koniec 2020, żeby występować w pierwszoligowej Arce, a potem na poziomie II ligi w Chojniczance i Kotwicy Kołobrzeg wiosną zeszłego roku. Do ligowej piłki latem, przed nowym sezonem, przy-

wrócił go trener Kamil Kiereś.

Wykorzystana szansa

Szkoleniowca „stalówki” poprosiliśmy o komentarz do występu Wolsztyńskiego przeciwko swojemu byłemu klubowi. Czy ten mecz z ostatniej kolejki może być dla niego punktem zwrotnym? – Kiedy budowaliśmy kadrę na nowy sezon, a latem zostało nam pięciu zawodników do grania, to trzeba było szukać rozwiązań. Na tej bazie budowaliśmy resztę składu. Ilja Szkurin miał być dla nas takim topowym

transferem i potwierdził to, na koncie ma przecieć 15 bramek. Do tego jest młodzieżowy reprezentant Finlandii Kai Meriluoto oraz Łukasz Wolsztyński, który dołączał do nas jako opcja trzecia, bo funkcjonował już w niższych ligach. Do tego w poprzednim klubie leczył kontuzję. Znał swoje miejsce w naszej drużynie. Mentalnie, choć mało gra, to dla nas bardzo ważny zawodnik. Teraz przyjechał do klubu, w którym spędził bardzo dobre chwile. Miałem to w głowie i wspólnie ze sztabem szkoleniowym zdecydowaliśmy,

że tym razem szansę dostanie nie Kai Meriluoto, a Łukasz. Wchodził jako koło ratunkowe i trzeba przyznać, że oprócz bramki, był też zawodnikiem widocznym – powiedział trener Kiereś. – Jaka będzie jego rola w przyszłym sezonie, czas pokaże. Ale jeżeli zdobywasz ważne bramki, a zespół dobrze punktuje, to szansę na coś lepszego istnieją i Łukasz Wolsztyński taką szansę sobie stwarza – zaznaczył doświadczony trener Stali, który remisem w Zabrzu zapewnił sobie pewne utrzymanie.

Michał Zichlarz

Robię swoje

Rozmowa z Łukaszem Wolsztyńskim, napastnikiem Stali Mielec

Nie żał tak „krzywdzić” Górnika?

- Jestem wychowankiem Górnika, spędziłem w nim najpiękniejsze lata kariery i powrót tutaj był sentymentalny. Teraz była pierwsza szansa do gry w Zabrzu od dawna. To coś wyjątkowego. Cóż, taki jest sport, taka jest piłka. Reprezentuję teraz barwy Stali Mielec i zdobyłem ważną bram-

kę na wagę remisu, z czego bardzo się cieszę.

Jak z pana perspektywy wyglądał gol na 1:1 w doliczonym czasie?

- Wygrałem pojedynek z Rafałem Janickim. Mogę powiedzieć, że nawet sam sobie asystowałem, więc dwa punkty w klasyfikacji kanadyjskiej trzeba doliczyć (śmiech). Ale tak na poważnie, to wygrałem pojedynek, widziałem,

że piłka spada mi na nogę i uderzyłem. Piękna bramka.

Pana wejście na boisko było zaplanowane przez trenera Kieresa?

- Przede wszystkim dziękuję trenerowi, że mnie wpuścił, że dał mi szansę. Myślę, że miał to na uwadze, że jestem stąd, że Górnik to mój klub i chcę się pokazać. Bardzo dziękuję trenerowi Kieresowi za to. Spłaci-

łem jego wiarę jednym cennym punktem.

Uzbierał pan w tym sezonie raptem 113 minut. Ważny gol zdobyty z Górnikiem pomoże?

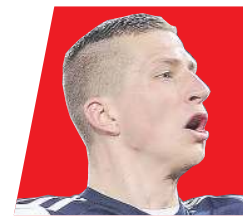
- Oczywiście, że pomoże, bo pomaga każda minuta, każda zdobyta bramka. Jednak trzeba przede wszystkim robić swoje. Trener jest od tego, żeby decydować, kto wychodzi w pierwszym składzie, kto wchodzi

z ławki, a kto nie ma szansy wystąpić. Ja biorę jego decyzje na klatę, z pokorą i pracuję, bo taka jest moja rola.

Pamięta pan, kiedy zdobył ostatnio gola w ekstraklasie?

- Tak, było to kiedy jeszcze grałem w Górniku. U siebie pokonaliśmy Wisłę Kraków 4:2. To było w grudniu 2019 roku.

Rozmawiał
Michał Zichlarz





Fot. Marcin Bilandziński/Press Focus

Nikt nie spodziewał się, że akurat 17-letni Bartłomiej Barański otworzy wynik meczu w Radomiu!

Hat trick Ruchu!

„Niebiescy” wzięli się do roboty, kiedy mleko już się rozlało. W Radomiu wygrali trzeci mecz z rzędu!

Początek wyglądał tak, jakby Ruchu w ogóle nie obeszło, że w niedzielę spadł z ligi. Zyskał przewagę, stał dośrodkowania w pole karne Radomiaka i starał się rozbijać jego szyki. Obiecującą było w 7 minucie kiedy po rożnym główkował Somma Novothny.

Problematyczna kontuzja

Kluczowa była 13 minuta. Tomasz Wójtowicz wycofał piłkę do Juliusza Letniowskiego, a ten poślizgnął się, w efekcie czego w samotny rajd ruszył Rafał Wolski. Nieatakowany przez nikogo (z jakiegoś powodu nie chciał tego zrobić Filip Starzyński) dobiegł pod pole bramkowe... i przestrzelił, bo również się poślizgnął. Wolski jednak wstał i z czasem zaczął nabierać rozpędu, podczas gdy Letniowski musiał opuścić murawę, gdyż upadając doznał kontuzji. Zastąpił go 17-letni Bartłomiej Barański i wtedy rozpoczęły się kłopoty „Niebieskich”. Młodzian urodzony w Katowicach nie dawał odpowiedniej jakości i w efekcie rozpoczął się czas Radomiaka.

Powinni prowadzić

W 25 minucie po ładnym zgraniu Wolskiego prostym zwodem Szymona Szymańskiego minął Vagner Dias, lecz jego strzał zatrzymał Dante Stipica. Potem głowami kilka uderzeń oddali stoperzy z Radomia Luka Vusković i (przede wszystkim) Raphael Rossi, lecz albo robili

to niewystarczająco dobrze, albo swoją pracę wykonywał Stipica. Chorzowianie powinni się cieszyć, że nie stracili bramki przed przerwą, bo sami nie zrobili wiele, by ją strzelić. W 38 minucie Novothny był bliski powodzenia po dograniu Miłosza Kozaka, ale – nie pierwszy raz – przeszkodził mu Vusković.

17-latek zadecydował!

Początek drugiej połowy sugerował podobny obraz jak w pierwszej, ale dość szybko tempo spotkania się zmieniło. Po stronie chorzowian raziły nieschludność i niedokładność. Pierwszą żółtą kartkę w meczu obejrzał Barański, który najpierw

niecelnie podał, a potem sfaulował taktycznie Damiana Jakubika, ratując drużynę przed kontrą. Nikt więc nie spodziewał się, że w 62 minucie 17-latek... otworzy wynik! Daniel Szczepan wywalczył piłkę, Josema dośrodkował, Novothny zgrał (tym razem uprzedził Vuskovicia), a Barański kropnął płasko do siatki. Chwilę później powinno być 1:1, kiedy wskutek niedokładnego wybiecia Stipicy w pole karne wpadł Wolski, „posadził” Szymańskiego i podcinał... nie trafił w bramkę! Potem jednak gospodarze nie mieli już tak dobrych okazji, a lepsze szanse miał Ruch. Błędu Rossiego nie

wykorzystał jednak Szczepan, po spalonym strzelił rezerwowi Filip Wilak, aż w końcu w doliczonym czasie wynik na 2:0 ustalił Adam Vlkanova!

Piotr Tubacki

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05.)

piątek			
■ Stal Mielec – Pogoń Szczecin			18.00
■ Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice			20.30
sobota			
■ Korona Kielce – Ruch Chorzów			15.00
■ Śląsk Wrocław – Radomiak			17.30
■ Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok			20.00
niedziela			
■ Cracovia – Raków Częstochowa			12.30
■ Warta Poznań – Legia Warszawa			15.00
■ Widzew Łódź – Lech Poznań			17.30
poniedziałek			
■ Zagłębie Lubin – ŁKS Łódź			19.00

1. Jagiellonia	32	59	73:44
2. Śląsk	32	57	46:30
3. Legia (p. sp)	32	53	48:38
4. Górnik	32	52	44:39
5. Lech	32	52	45:38
6. Raków (m)	32	52	53:35
7. Pogoń	32	51	58:38
8. Zagłębie	32	44	40:47
9. Piast	32	42	37:33
10. Widzew	32	42	41:44
11. Stal	32	42	40:45
12. Radomiak	32	38	40:53
13. Warta	32	37	33:39
14. Puszcza (b)	32	36	37:48
15. Cracovia	32	36	42:43
16. Korona	32	32	36:43
17. Ruch (b)	32	29	38:53
18. ŁKS (b)	32	21	30:71

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

9

RKS

RADOMIAK

RADOM

0

OCENA MECZU ★★

0:2

(0:0)

K.S.

RUCH

CHORZÓW

Radomiak Radom

Ruch Chorzów

0:1 – Barański, 62 min (asysta Novothny), **0:2** – Vlkanova, 90+3 min (asysta Wilak)

RADOMIAK: Kobylak 5 – Jakubik 5, Rossi 5, Vusković 5 – Grzesik 4 (80. Peglow niesklas.), Jordao 4, Kaput 4 (67. Alves 3), Abramowicz 4 – Semedo 3 (74. Zimowski niesklas.), Wolski 4 (74. Leandro niesklas.), Dias 5. **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Cichocki, Luizao, Molendowski, Okoniewski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Paweł Sokolnicki, Krzysztof Nejman (obaj Płock). **Widzów** 8013. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Barański (56. faul), Vlkanova (76. niesport. zach.), Szczepan (77. faul), Stipica (89. gra na czas)

Piłkarz meczu – JOSEMA

RUCH: Stipica 6 – Stepiński 5, Szymański 3, Josema 6 – Dadok 3 (86. Bartolewski niesklas.), Letniowski niesklas. (17. Barański 5, 86. Sadlok niesklas.), Starzyński 5, Wójtowicz 3 – Novothny 5 (64. Wilak 4), Szczepan 6, Kozak 3 (65. Vlkanova 5). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Buchalik, Sadlok, Bartolewski, Foszarńczyk, Długosz, Moneta.

Spełnić marzenia

Piłkarze wicelidera ekstraklasy deklarują walkę do końca o mistrzowską koronę.

ŚLĄSK WROCŁAW

W rundzie jesiennej, dokładnie 21 października ubiegłego roku, wrocławianie na własnym boisku rozgromili 4:0 warszawską Legię. Ten okazały wynik skopiowali w miniony piątek, a ich „ofiarą” była Cracovia.

Wartościowy zmiennik

W obu tych wydarzeniach uczestniczył Mateusz Żukowski, który w pierwszym meczu pojawił się na boisku w 84 minucie, zastępując Piotra Samca-Talara. Przeciwno „Pasom” zagrał nieco dłużej, bo zmienił Erika Exposito „już” w 81 minucie. Wychowanek Pogoni Lębork został zauważony nie dlatego, że zastąpił najlepszego snajpera PKO BP Ekstraklasy, lecz dlatego, że ustalił wynik spotkania, strzelając gola w 88 minucie. – To był bardzo dobry mecz w naszym wykonaniu, od początku narzuciliśmy swoje tempo – cieszył się niespełna 23-letni pomocnik. – Pomogła nam bramka zdobyta w 2 minucie. Napędzaliśmy się z minuty na minutę, wygramyśmy zastrzeżenia i nie zamierzamy się zatrzymywać. Chcemy kolejnych dwóch zwycięstw. Czy moja bramka pomoże, dowiemy się w kolejnym spotkaniu. Na pewno jednak odczuwaliśmy brak gola. Sytuacje się pojawiały w ostatnim czasie, ale nie mogłem ich wykorzystać. Duża ulga, jeżeli chodzi o głowę. Wygramyśmy z Cracovią 4:0 i bardzo dziękujemy kibicom za wsparcie. Myślę, że ten mecz pokazał, że warto być z nami.

Perfekcyjny dzień

Bardzo zadowolony był bułgarski obrońca Aleks Petkow. – Zagramyśmy bardzo dobre spotkanie, w I połowie trzy strzelone gole, naprawdę świetnie wykorzystywaliśmy swoje okazje – powiedział pewniak w talii trenera Jacka Magiery. – W II połowie świetnie broniliśmy i zatakowaliśmy w odpowiednim momencie, aby zdobyć czwartą bramkę. To był naprawdę perfekcyjny dzień. Zawsze gdy masz prowadzenie 3:0, to nie jest łatwo zachować koncen-

trację. Z Cracovią zrobiliśmy to naprawdę dobrze, zagramyśmy bardzo mądrą drugą połowę. Byliśmy czujni, walczyliśmy i dobrze zamknęliśmy spotkanie.

Pragną mistrza

Wysokich aspiracji swojej drużyny nie ukrywa 22-letni stoper, Łukasz Bejger. – Już od jakiegoś czasu otwarcie mówimy, że chcemy zagrać o mistrza – przekonuje. – To są nasze największe marzenia. Większość chłopaków takiego tytułu nie ma. Ja również, więc będziemy robić wszystko, żeby zdobyć mistrzostwo. Taki sam plan mieliśmy na obie połowy, nic nie zmienialiśmy. W drugiej graliśmy tak samo, chcieliśmy złapać Cracovię na kontratak i się udało. Bardzo się cieszę, że to właśnie Mateusz strzelił czwartą bramkę. Skuteczność cieszy, ale ja jako obrońca zawsze będę się cieszył z czystego konta, podobnie jak Rafał Leszczyński. Mieliśmy trzy mecze do końca, teraz są dwa. Chcemy iść po kolejne zwycięstwa. Mamy nadzieję, że nas to zaprowadzi do mistrzostwa. Myślę, że z Cracovią nie był to najlepszy mecz w tym sezonie. Największą radość czuliśmy po tym, jak w dziewiątkę dowieźliśmy wygraną z Cracovią w poprzedniej rundzie. Ostatni mecz zaliczyłbym do jednego z najlepszych.

Wielka wiara

– Jestem bardzo dumny z zespołu, za każdym razem powtarzam, że mam wielką wiarę w tę drużynę – powiedział kapitan Śląska, Erik Exposito. – W ostatnim meczu pokazaliśmy, że wciąż możemy marzyć i pokazywać naszą jakość. Jestem przekonany, że stać nas na takie spotkanie jak przeciwko Cracovii. To nie ma znaczenia, w jakim stylu odnosimy zwycięstwa, w piłce nożnej nie zawsze potrzebujesz przeważać, żeby wygrać. Pokazaliśmy mnóstwo jakości i musimy to kontynuować. Pozostały nam tylko dwa mecze i wiemy, że to jeszcze nie koniec. Trzeba już zacząć myśleć o meczach z Radomiakiem i Rakowem. Będziemy walczyć do końca, ponieważ walczymy o nasze marzenie, którym jest zdobycie mistrzostwa Polski. W pozostałych spotkaniach musimy tylko potwierdzić naszą jakość i zdobyć 3 punkty w każdym z nich.

Bogdan Nather



Fot. Mateusz Porzucak/Press Focus

Mateusz Żukowski (z prawej) przypieczętował zwycięstwo Śląska w meczu z Cracovią.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherSkok
z wieżowca

Bądź tu mądry i pisz wiersze - mawiał mój nieżyjący tata, gdy jakaś sytuacja kompletnie go zaskoczyła. Ja też często łapię się za głowę, śledząc rozgrywki PKO BP Ekstraklasy, chociaż już dawno zdążyłem się przyzwyczaić, że to najdziwniejsza i najbardziej nieprzewidywalna liga piłkarska pod Słońcem.

Przykład pierwszy z brzegu. Cracovia rozbija w pył i puch Górnika Zabrze (5:0), by tydzień później dostać w skórę od Śląska Wrocław (0:4), który w rundzie wiosennej nie grzeszył skutecznością. W tym momencie moja refleksja sprowadza się do jednego - wszyscy mają dobry plan, dopóki nie dostaną po głębie.

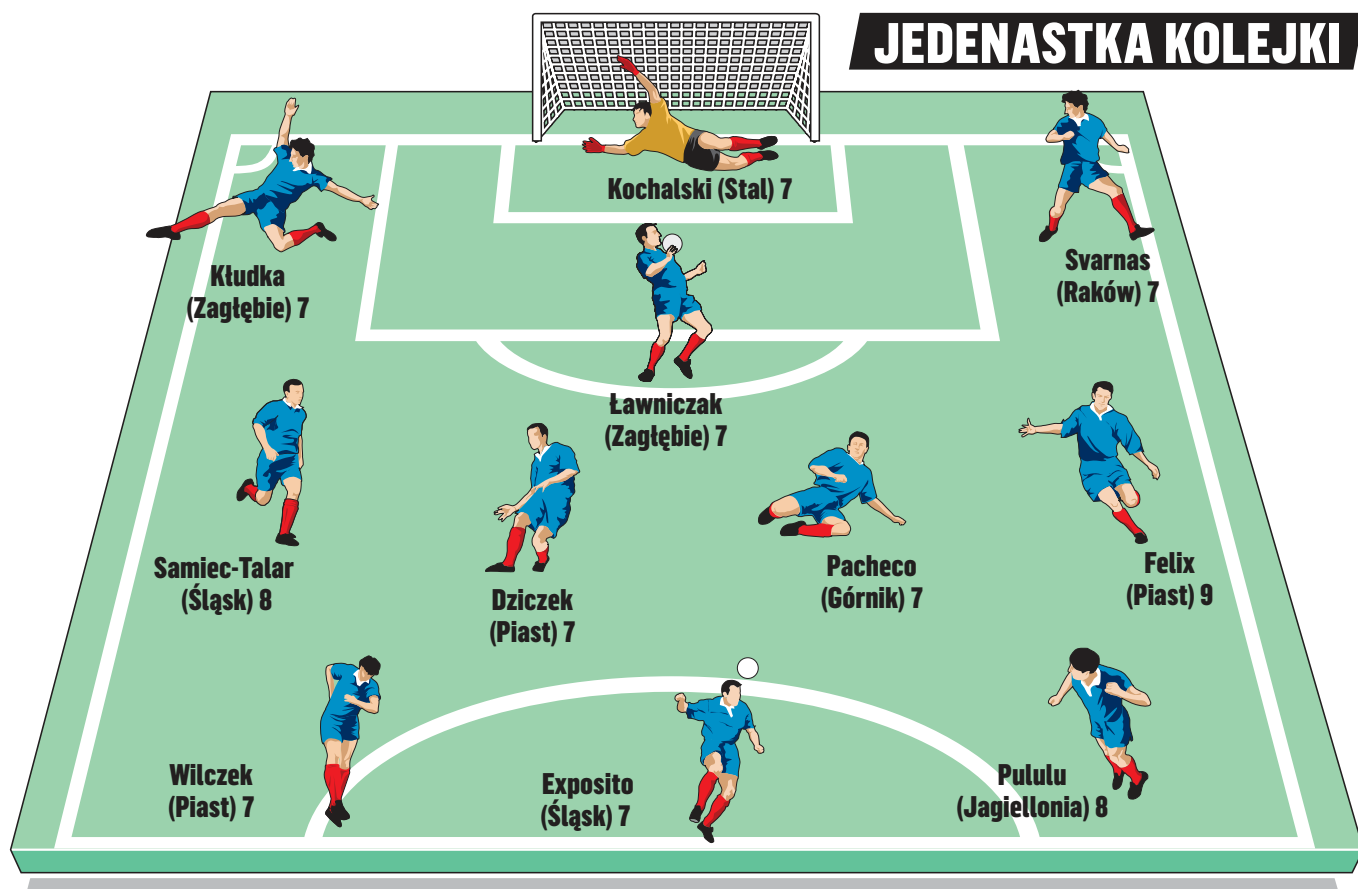
Wiadomo już, że sprawę mistrzowskiego tytułu rozstrzygną między sobą Jagiellonia Białystok i wspomniany wcześniej Śląsk. Trzecia w tabeli Legii może zgromadzić co najwyżej tyle samo punktów co ekipa trenera Adriana Siemienia, ale ma gorszy bilans bezpośrednich spotkań (0:2 i 1:1). Skoro już jesteśmy przy zespole z Łazienkowskiej, nie sposób zbyć milczeniem jego występu w Poznaniu. Gospodarze, czyli Lech, strzelili trzy gole, mimo to zeszli z boiska pokonani 1:2! To pokazuje, że mający wielkomocarstwowe zapędy „Kolejorz” tak naprawdę wystawił się na pośmiewisko. Zresztą nie miałem złudzeń i kiedy opiekę nad drużyną z Bułgarskiej powierzono Mariuszowi Rumakowi wiedziałem, że misja wywalczenia mistrzostwa Polski jest ponad jego możliwości. Broń Boże, nie miał w kadrze samych nieudaczników, ale łaska, jaką mu przypięto, czyli „Wielka gęba”, mówi w zasadzie wszystko. W „rumakowym” wydaniu szturm na mistrzostwo Polski był otwieraniem zamka rozgotowanym makaronem.

Efektowne zwycięstwo „Jagi” z Koroną Kielce było „normalką”, ale rozmiary wygranej Piasta Gliwice z ŁKS-em (4:0) już niekoniecznie. Zespół Aleksandra Vukovicia takiego efektownego zwycięstwa zasmakował po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach. Tym wynikiem „Piastunki” nieco podreperowały nadszarpniętą reputację, ale kończącego się sezonu nie mogą uznać za udany. ŁKS? Wypadałoby zastosować znany i nie lubiany wytrych, czyli ciszej nad tą trumną. 21 porażek, 71 straconych goli - to bilans, który jest powodem do wstydu, nie do wypinania piersi po order. Postawę todzian na dystansie całego sezonu można porównać do faceta, który skoczył z wieżowca. Przelatujący obok ptak pyta: „Jak się pan czuje?”. Gość odpowiada: „Jak dotąd fajnie, jakbym leciał”.

Nie złożył broni Raków Częstochowa, który rzutem na taśmę chce wskoczyć na podium, co jest dużym wyzwaniem. Komunikat o zakończeniu misji przez trenera Dawida Szwargę bynajmniej nie spędził nóg piłkarzom, którzy walczyli, by sezon w ich wydaniu nie został całkowicie spisany na straty.

Największym przegranym mijającego sezonu jest dla mnie szkoleniowiec Pogoni Szczecin, Jens Gustafsson. Puchar Polski sprzątnięto „portowcom” sprzed nosa, a miejsce na „pudle” w rozgrywkach ligowych jest równie prawdopodobne jak główna wygrana w Eurojackpota. Na pewno czuje się tak, jakby jadł akurat positek i ktoś nagle zabratł mu talerz.

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Mateusz KOCHALSKI**

Bez świetnej postawy bramkarza Stal nie byłaby w stanie wyrwać remisu z rąk Górnika. Kochalski był bardzo pewny między słupkami.

■ **Bartłomiej KLUDKA**

Prawy obrońca był przede wszystkim bardzo aktywny w ofensywie. Zaliczył asystę przy ładnym golem Marko Poletanovicia, a mógł mieć co najmniej jedną więcej, gdyby Dawid Kurminowski był skuteczniejszy.

■ **Aleks ŁAWNICZAK**

Kiedy Zagłębie wyszło w pierwszej połowie na

dwubramkowe prowadzenie, todzianie chcieli jak najszybciej odrobić straty. W takim momencie przydał się solidny defensor w postaci Ławniczaka, który nie pozwolił Widzewowi na wiele.

■ **Stratos SVARNAS**

W podobnej do Ławniczaka sytuacji znalazł się Svarnas. Raków musiał bronić dobrego wyniku wywalczonego do przerwy. W drugiej części gry Svarnas był praktycznie nieomylny. Niewiele mógł zrobić przy golem Kamila Grosickiego.

■ **Piotr SAMIEC-TALAR**

Bez wątpienia najważniejszy piłkarz Śląska w wy-

granym meczu z Cracovią. 22-latek nie tylko strzelił gola na 3:0, ale ciągle stwarzał zagrożenie dla Łukasza Hroszko. Brał też udział przy golem Erika Exposito, choć nie będzie to widoczne w statystykach.

■ **Patryk DZICZEK**

Piast nie przegrał od 5 meczów, a spora w tym zasługa linii pomocy. W niej dominuje Dzikczek, który świetnie dzieli obowiązki w ofensywie i defensywie. Trudno sobie wyobrazić grę gliwiczank bez niego.

■ **Dani PACHECO**

Długo czekał na pierwszego gola w tym sezonie. Hiszpan zdobył bramkę bezpośrednio z rzutu wol-

nego, choć raczej starał się dośrodkować. Mimo tego, że trafił do siatki, marne to pocieszenie, bo Górnik tylko zremisował.

■ **Jorge FELIX**

Najlepszy piłkarz spotkania Piasta z ŁKS-em. Hiszpan zdominował przeciwników, którzy pogodzeni są już ze spadkiem. Był bezlitosny i dlatego do swojego dorobku dodał 2 gole.

■ **Kamil WILCZEK**

Napastnik po tym, jak 2 tygodnie temu zdobył pierwszą bramkę w sezonie, nie zatrzymuje się. Tym razem dołożył cegiełkę do okazałego zwycięstwa z todzianami. Czy odblokował się na dobre?

■ **Erik EXPOSITO**

Powoli Hiszpan zmierza do celu, jakim jest korona króla strzelców. Exposito w miniony piątek zdobył 18. gola w sezonie. Po słabym początku wiosny przebudził się i od końcówki marca 4-krotnie wpisywał się na listę strzelców.

■ **Afimico PULULU**

Angolczyk w ostatnich tygodniach potrafił zaskoczyć bramkarzy, ale jego gole nie dawały Jagiellonii punktów. To zmieniło się w sobotę. Pululu ustrzelił dublet i poprowadził liderujących białostoczan do zwycięstwa nad Koroną.

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE

Szkoda mi w tym wszystkim trenera Marcina Matysiaka. Został wsadzony na bardzo wysokiego konia, w sumie już w bardzo trudnej sytuacji. Na każdym kroku widać, że mu ogromnie zależy. Każda porażka - łyż w oczach. Są to łyży bezradności.

@ksedzicki

Mało kto o tym mówi, ale Rafał Leszczyński pobił rekord czystych kont w sezonie. Ma ich aż 12! Poprzedni rekord należał do Mariana Kelemana. Brawo Leszczu. Nowy rekord klubu.

@skrzydlowski

Łukasz Wolsztyński zdobył dzisiaj przeciwko Górnikowi Zabrze pierwszą bramkę w Ekstraklasie od 6 grudnia 2019

roku. Wówczas był piłkarzem... Górnika właśnie. Cóż za historia.

@a_kowalewicz

Jagiellonia Białystok oficjalnie już ma zapewnione miejsce w europejskich pucharach w przyszłym sezonie po zwycięstwie Rakowa z Pogonią. Pogoń dalej się nie pozbierała po finale PP i brak pucharów będzie dla nich tylko wisienką na torcie wstędlatego sezonu.

@dymidiuk

Legia wygrała z Lechem, oddając jeden celny strzał i wykonując 266 podań z dokładnością 69 proc., czyli na poziomie, jaki zwykle reprezentują drużyny zagrożone spadkiem, takie jak Warta czy Puszcza. To jest cyrk.

@kaktus118

POSTAĆ KOLEJKI

AFIMICO PULULU

■ Lider tabeli i bardzo prawdopodobny 20. mistrz Polski ma w swoich szeregach wielu graczy, na których warto zwracać uwagę i zawiesić oko. Jednym z nich jest Afimico Pululu. Pokazał to choćby w ostatniej kolejce przeciwko Koronie. Dwa razy wpisał się na listę strzelców. Ma już zdobytych 12 bramek. Do tego trzeba doliczyć dwa trafienia w Pucharze Polski. Bilans jak na napastnika na prawdę niezły! Daj Boże, żeby każdy z nich zdobywał w sezonie po kilkanaście goli. Jednak futbol to nie hokej. Za pozyskanie przed sezonem przez „Jagę” takich graczy, jak Dominik Marczuk czy Pululu, należą się słowa uznania dla trenera Adriana Siemienia i odpowiadającego w klubie z Białegostoku



za transfery Łukasza Małowskiego. To naprawdę wielcy wygrani sezonu 2023/24, jakkolwiek on się dla „Dumy Podlasia” zakończy. Urodzony w Luandzie, stolicy Angoli, napastnik zaczął swoją przygodę z futbolem we francuskiej Miluzie. Stamtąd przeniósł się jednak szybko do pobliskiej Szwajcarii. W FC Basel przeszedł przez wszystkie szczeble, żeby jako 18-latek zadebiutować w pierwszym zespole w tamtejszej ekstraklasie. Nie szło mu jednak tak, jakby sam oczekiwali. Został więc wypożyczony do Neuchâtel Xamax, żeby w styczniu 2022 przenieść się do grającego wtedy jeszcze w Bundeslidze Greuter Furth. Tam strzelał jednak więcej w rezerwach niż w pierwszym zespole i latem zeszłego roku przeszedł do Jagiellonii, z którą podpisał 2,5-letni kontrakt, z możliwością przedłużenia. Ten transfer zwraca się „Jadze” z wielką nawiązką!

Fot. Michał Kościł/PressFocus

(zich)

WYDARZENIE KOLEJKI



Lech wygrał tylko 3 z ostatnich 11 spotkań ligowych.

Wielka kartoniada z napisem „wstyd” dobrze oddała humory, jakie panują aktualnie w Poznaniu.

Do tego oczywiście należy dołączyć transparent krytykujący właściciela, prezesa i dyrektora sportowego, którzy przy rozczarowującej passie Lecha znaleźli się na świeczniku. „Kolejorz” miał wręcz wymarzoną sytuację do tego, aby zdobyć w tym sezonie mistrzostwo. Dysponuje najdroższą kadrą w swojej historii, a dwaj w teorii główni rywale do tytułu – Legia i Raków – jesienią byli zaangażowani w grę w europejskich pucharach. Poznaniacy musieli tylko skoncentrować się na ekstraklasie, chociaż... może trzeba jednak napisać „aż”?

Rumak ciągle nie wie

Mecz z Legią był idealnym podsumowaniem sezonu w wykonaniu Lecha. „Kolejorz” stracił dwie pierwsze bramki w 2024 roku na swoim terenie i obie strzelił sobie sam – nogami własnych środkowych obrońców. Przed meczem na największej trybunie

wzdłuż boiska zaprezentowano wielką kartoniadę z napisem „wstyd”, a kibice już po raz kolejny bezpośrednimi okrzykami wyrażali swoje niezadowolenie z niejakej gry piłkarzy. Co zresztą kuriozalne, kiedy w końcowym kwadransie gospodarze zaczęli nabierać rozpędu i wychodzili z obiecującą kontrą, ta została przerwana... bo z najbardziej zagorzałego sektora na boisko rzucono race. Jesienią oczekiwano wstrząsu po tym, gdy zespół zawodził pod wodzą trenera Johana van den Bromy. Nie oczekiwano jednak, że zastąpi go Mariusz Rumak, który tylko pogorszył aktualny stan. Na konferencji po spotkaniu z Legią został zapytany o przyczyny kuriozalnego obrazu meczu, ale – tak jak po porażce w Chorzowie – odpowiedział: – Nie wiem. Nie potrafią odpowiedzieć na gorąco, co się wydarzyło.

Miały być puchary

Lech spadł na 5. miejsce i choć do 3. Legii traci tyl-

ko punkt, stoi przed realną szansą braku gry w europejskich pucharach. Kiedy przed sezonem wielkopolski klub ogłaszał nawiązanie trzyletniej współpracy z jedną z firm bukmacherskich, ta zapłaciła naprawdę dobre pieniądze, licząc na ekspozycję swojej marki na arenie międzynarodowej. W końcu „Kolejorz” był świeżo po kapitalnej kampanii w Lidze Konferencji i wydawało się, że bez większych przeszkód ponownie awansuje do fazy grupowej. Ten jednak niespodziewanie odpadł w eliminacjach, a teraz może w nich w ogóle nie zagrać... – Wiedzieliśmy, że to ważne spotkanie i dla nas, i dla kibiców. Mogliśmy powalczyć o coś więcej, a być może wszystko zniszczyliśmy. Największym problemem było to, co w ostatnich meczach, czyli nie pokazaliśmy odpowiedniego futbolu. Nasi kibice zasługują na więcej, żebyśmy pokazali jakość. Musimy wziąć za to odpowiedzialność – powiedział Joel Pereira, strze-

lec jedyne go dla Lecha do właściwej bramki.

Być albo nie być

Dobre humory panują w Warszawie. Legia ma teraz wszystko w swoich rękach, by awansować do pucharów, a – teoretycznie – nawet obronić jeszcze wicemistrzostwo, jeśli Śląsk się poślizgnie. Terminarz sprzyja warszawiakom, bo w następnej kolejce udadzą się do Grodziska Wielkopolskiego na spotkanie z Wartą, a w ostatniej serii gier podejmą Zagłębie Lubin, które w ostatnich latach szczególnie sobie upodobało. – Wiedzieliśmy, że ten mecz był dla nas kluczowy, jeśli chodzi o być albo nie być w europejskich pucharach. Robota została zrobiona, przed nami jeszcze dwa spotkania i możemy powiedzieć, że wszystko zależy od nas. Cieszymy się, że wygraliśmy na tak trudnym terenie, ale myślimy już tylko o następnym meczu – powiedział trener „wojskowych” Goncalo Feio. **Piotr Tubacki**

Snajperzy wystąp		Żółte 31/Czerwone 2	
18	Exposito (Śląsk)	0/0	Korona
15	Szkurin (Stal)	0/0	ŁKS
13	Grosicki (Pogoń)	0/0	Piast
12	Koulouris (Pogoń)	0/0	Widzew
	Pululu (Jagiellonia)	1/0	Radomiak
11	Kurminowski (Zagłębie)	1/0	Jagiellonia
	(Zagłębie)	1/0	Stal
10	Imaz (Jagiellonia)	1/0	Śląsk
	Ishak (Lech)	2/0	Warta
	Szczepan (Ruch)	2/0	Legia
9	Hansen (Jagiellonia)	2/0	Raków
	Josue (Legia)	3/0	Zagłębie
	Ramirez (ŁKS)	3/0	Górnik
	Velde (Lech)	4/0	Lech
	Wdowik (Jagiellonia)	4/0	Puszcza
		4/1	Ruch
		5/1	Cracovia
			Pogoń
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
40278	POZNĄ (Lech - Legia)	8	Patyk Gryckiewicz (Toruń)
22005	WROCLAW (Śląsk - Cracovia)	8	Piotr Lasyk (Bytom)
21648	ZABRZE (Górnik - Stal)	7	Szmon Marciniak (Płock)
19850	BIALYSTOK (Jagiellonia - Korona)	7	Tomasz Musiał (Kraków)
17198	ŁÓDŹ (Widzew - Zagłębie)	7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
8013	RADOM (Radomiak - Ruch)	6	Łukasz Kuźma (Białystok)
5400	CZĘSTOCHOWA (Raków - Pogoń)	6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
4083	GLIWICE (Piast - ŁKS)	6	Marcin Szerbowicz (Olsztyn)
2301	KRAKÓW (Puszcza - Warta)	5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

TYPOWALI	TRENER	PIŁKARZ		„SPORT”
	Zdzisław Podeworny	Józef Dankowski	Piotr Tubacki	
Piast – ŁKS	2:0	2:0	2:1	
■ wynik meczu: 4:0.	✓	✓	✓	
Śląsk – Cracovia	1:1	1:1	1:0	
■ wynik meczu: 4:0.			✓	
Górnik – Stal	3:1	3:1	1:1	
■ wynik meczu: 1:1.			✗	
Jagiellonia – Korona	2:0	3:0	2:1	
■ wynik meczu: 3:0.	✓	✗	✓	
Raków – Pogoń	1:1	2:1	1:1	
■ wynik meczu: 2:1.		✗		
Puszcza – Warta	0:0	1:0	0:1	
■ wynik meczu: 1:0.		✗		
Widzew – Zagłębie	1:0	2:2	2:0	
■ wynik meczu: 1:3.				
Lech - Legia ★	2:1	1:1	0:0	
■ wynik meczu: 1:2.				
Radomiak – Ruch	0:1	1:2	2:2	
■ wynik meczu: 0:2.	✓	✓		
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.				
KLASYFIKACJA				
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”		
17 pkt	171 pkt	146 pkt		

KONTROWERSJA – ZA BŁĘDY SIĘ PŁACI

■ Ostatnie porażki Pogoni Szczecin mają twarz Leo Borgesa. To właśnie Brazylijczyk popełnił dziwne błędy w finale Pucharu Polski. To przez niego szczecinianie musieli pożegnać się z marzeniami o trofeum. Teraz, gdy teoretycznie powinni toczyć bój o zajęcie miejsca na podium, Borges znów popełnia niewybaczalny błąd. Najpierw podarował Rakowowi rzut karny, gdy zagrał piłkę ręką. Później w niewytłumaczalny sposób oddał futbolówkę Johnowi Yeboahowi w polu karnym, a ten wystawił ją „na tacy” Ante Crnacowi.

Postawa Borgesa wzbudza sporo kontrowersji. Jednak więcej powinno dyskutować się na temat stanu kadry Pogoni. Jens Gustafsson jest po prostu zmuszony korzystać z usług Brazylijczyka. Co więcej, Borges nawet nie gra na swojej nominalnej pozycji. W idealnym świecie występowałby przecież na lewej stronie defensywy, a ostatnio widywany jest jako prawy obrońca lub nawet stoper. Powodem jest nieobecność Linusa Wahlqvista, a wcześniej Benedikta Zecha. Kadra „portowców” jest zbudowana po prostu źle. Zimą z klubu odszedł prawy obroń-

ca Paweł Stolarski. Być może uznano, że nie jest potrzebny. Rzeczywistość pokazała, że mógłby się przydać, właśnie w takim meczu jak z Rakowem, kiedy zabrakło Wahlqvista. – Głupie błędy spowodowały naszą porażkę – powiedział po sobotnim spotkaniu trener Pogoni. Ma rację. Jednak największy błąd został popełniony już podczas zimowego okna transferowego. To właśnie wtedy zdecydowano, że 27-letni Szwed do końca sezonu nie będzie miał konkurencji, a przy okazji zmienił na swojej pozycji. Pogoń może optować kolejną utratę szansy na zdoby-

cie tytułu. Może dopatrywać się błędu sędziego w finale PP. Ostatecznie władze klubu i ludzie odpowiedzialni za budowę składu muszą spojrzeć w lustro. Wtedy powinni zobaczyć prawdziwych winnych kolejnych niepowodzeń. Na razie Pogoń jest gorzkim cukierkiem w ładnym opakowaniu. Dobrze ogląda się grę Kamila Grosickiego, młodo jest od czasu do czasu popatrzeć na młodzież w postaci Adria- na Przyborka czy Patryka Parzyka. Cóż jednak z tego, skoro ostatnim filerem będzie Leo Borges.

Kacper Janoszka

Kořakowski zamiast Collinsa?

Miał być projekt na lata, tymczasem już po kilku miesiącach Rafał Collins rozstaje się z klubem z Sosnowca. Niewykluczone, że w Zagłębie zainwestuje Michał Kořakowski.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Na początku roku Rafał Collins, kupując od Dariusza Kozielskiego 0,74 proc. akcji piłkarskiego Zagłębia, zapowiadał, że docelowo będzie chciał przejąć pakiet większościowy. Tak się jednak nie stanie. Celebryta ostatecznie do przetargu nie przystąpił, ma także chętnych na słynne już 0,74 proc. akcji, które mają trafić w ręce kibiców zdegradowanego już z I ligi klubu. - Dwukrotnie prosiłem o zmianę terminu składania wniosku na zakup akcji Zagłębia Sosnowiec, jednak po wielu dniach postanowiłem, że nie będę startował w przetargu. To, co zobaczyłem, przeraziło mnie i postanowiłem, że dopóki nie dojdzie do prawdziwej rewolucji, nie jest to miejsce dla mnie - podkreślił Rafał Collins.

Zbawiciel?

Przypomnijmy, że przejmując niecały procent akcji

WCAŁE NIE BYŁ GORSZY

■ Z uwagi na to, że Zagłębie nie ma już nic do stracenia, trener Marek Saganowski w spotkaniu z Arką dał szansę debiutu w wyjściowej 11 Kamilowi Lipce. Młodzieńowiec - choć już nie taki młody, bo ma 21 lat - dał z siebie wszystko i udowodnił, że wcale nie byłby gorszy od swoich starszych kolegów.

klubu, Collins odpowiadał za sferę sportową, w tym za zatrudnienie nowego trenera, którym został Aleksandar Chackiewicz. Odpowiedzialny był również za transfery. Zaciąg ukraiński z agencji ProStar, którą zarządza znajomy Collinsa Wadim Szablii, klubu nie zbawił, podobnie jak pozostali sprowadzeni zimą piłkarze, w tym Michał Janota czy William Remy. Zagłębie na kilka kolejek przed końcem ligi zostało zdegradowane i wciąż śrubuje rekord klubu w ilości meczów ligowych bez zwycięstwa. Po niedzielnej porażce z Arką w Gdyni licznik wskazuje już 24 spotkania.

Kłamstwa i manipulacje

- Nie zamierzam firmować swoją twarzą oraz nazwiskiem wielu rzeczy, które zastałem na orbicie Zagłębia Sosnowiec. Być może są osoby, które przyjdą i „wtopią” się w pewne okoliczności, być może nie wszyscy mają podobny kręgosłup moralny i pewnego rodzaju działania są dla nich akceptowalne - dla mnie nie. Od czasu mojego przyścia do klubu działy się rzeczy bardzo dziwne, jedni chcieli się podkleić, składali dziwne propozycje, inni podkładali nogi, kłamali i manipulowali i podrzucali do dziennikarzy tematy mające na celu zdyskredytowanie mojego działania wokół klubu - przekazał Collins za pośrednictwem oświadczenia, które ukazało się w mediach społecznościowych.

Czas na przetarg

Wczoraj w południe minął termin składania wniosków o dopuszczenie do przetargu na zakup akcji klubu z Sosnowca. Wpłynęła jedna oferta, o czym poinformował Arkadiusz Chęciński. "Mamy potencjalnego zainteresowanego, który złożył wniosek o dopuszczenie do negocjacji w sprawie zakupu pakietu akcji Zagłębia Sosnowiec. Teraz czas na procedury, w tym analizę wniosku. Dopiero w dalszym toku będziemy rozmawiali o konkretnych. O tym wszystkim będę Was informował" - napisał w mediach społecznościowych prezydent Sosnowca.

Nie można wykluczyć, że osobą zainteresowaną przejęciem Zagłębia jest Michał Kořakowski, syn słynnego menedżera piłkarskiego Jarosława Kořakowskiego, który do niedawna pełnił funkcję prezesa oraz współwłaściciela Arki Gdynia. Wprawdzie Kořakowski junior wdał się w konflikt z kibicami klubu z Wybrzeża, ale przyczynił się do budowy zespołu, który obecnie jest o krok od powrotu do ekstraklasy.

Krzysztof Polackiewicz



David Junca od początku meczu z Lechią był „elektryczny”.

Wcześniej do „bazy”

Dlaczego trener Albert Rude nie zdjął z boiska Davida Junki, który pierwszy osłabił Wisłę w meczu z Lechią?

WISŁA KRAKÓW

Porażkę krakowian z zespołem, który jako pierwszy zagwarantował sobie występy w ekstraklasie w sezonie 2024/25, trzeba było zakładać. Stojąca jednak pod ścianą Wisła, która na dwie kolejki przed końcem sezonu wypadła z szóstki i nie może być pewna walki w barażach, mogła z tego spotkania wycisnąć więcej. Dwukrotnie obejmowała prowadzenie, ale błyskawicznie je traciła. Nie musiała też od 56 min grać w 10. Wystarczyło wcześniej zdjąć z boiska słabego i igrającego z ogniem Davida Junkę. Trener miał prawo liczyć, że Hiszpan będzie dośrodkowywał tak dobrze, jak w Pruszkowie, ale przeciwko liderowi tego jednak zabrakło. Junca wyraźnie był albo przemotywowany, albo zdenerwowany. Miało to wpływ na decyzje, które podejmował, starając się zatrzymać przeciwnika.

Słowa kontra liczby

Pierwszą żółtą kartkę obejrzał po ataku na piłkę i nogi rywala na... środku boiska, przy linii bocznej. Reakcja lewego obrońcy była zdecydowanie przesadzona. Doświadczony (niemal 31-letni) i przede wszystkim odpowiedzialny zawodnik powinien takich zachowań unikać. Nie tylko

dlatego, że w takich okolicznościach zarobił czwarte „żółtko”, które oznacza pauzę w kolejnym meczu. Gra z kartką, zwłaszcza przeciwko tak mocnej na skrzydłach drużynie jak Lechia, rodzi obawy. Junca nie unikał ryzyka i po przerwie, po bezsensownym faulu osłabił zespół. Na wyrzucenie go z boiska pracował pieczołowicie - tylko dzięki przychylności sędziego nie zaliczył „zjazdu do bazy” na początku drugiej połowy.

Temu wszystkiemu przyglądał się trener Albert Rude. W tym przypadku zarządzanie meczem było fatalne, bo na ławce miał zawodnika, który mógł zastąpić Hiszpana. - David grał bardzo dobrze, intensywnie w obronie. Szybko dostał żółtą kartkę, ale jest doświadczonym zawodnikiem i radził sobie z tym dobrze. Oczywiście, gdy zawodnik dostaje żółtą kartkę i musisz go zmienić, to często jest to trudna decyzja, ale w tej sytuacji wszystko było pod kontrolą. Takie rzeczy mogą zdarzyć się w meczu, przytrafiło się to Davidowi - stwierdził trener. Zdaniem Hiszpana, jego rodak grał... bardzo dobrze. Nijak nie wynika to ze szczegółowych statystyk zawodnika, które na „X” udościwnił jeden z kibiców Wisły. Mając już na koncie kartkę, Hiszpan miał 4 celne podania na 10 prób, komplet nieudanych dłu-

gich zagrań i dośrodkowań (na 6 prób), 2 nieudane dryblingi, 1 wygrany pojedynek na 6 i aż 10 strat. To wszystko w 37 minut.

Mecze prawdy

Wisła tego sezonu jeszcze nie przegrała, ale sytuacja jest podbramkowa. By spokojnie awansować do baraży, najlepiej byłoby wygrać dwa ostatnie mecze z GKS-em Katowice i Bruk-Bet Termalica Nieciecza. W tym roku w lidze podopiecznym Rude taka minimalna seria jeszcze się nie zdarzyła. Szanse, że zaliczy komplet zwycięstw w 4 meczach z rzędu (w tym w 2 barażowych) na dziś nie wydają się duże. Kiedy kibice uważają, że drużyna w końcu powinna się spać, Dawid Szołtowski mówi o... wyrzuceniu na luz. - By wychodzić na boisko, mieć spokój w głowie. Nie myśleć wyłącznie o tym, że coś musimy. W poprzednim sezonie, gdy był trener Sobołewski, przed meczem z Puszcą wszyscy powtarzali: „musimy, musimy, musimy”. Wydaje mi się, że trochę psychicznie nie wytrzymał. Każdy tak bardzo się „podniecił” na tamto spotkanie, a musimy mieć spokój mentalny, żeby w ostatnich meczach zagrać swoją piłkę. Jeśli zagramy na swoim poziomie, to jesteśmy w stanie wygrać z GKS-em i Termalica.

Michał Knura



Zimowe eksperymenty transferowe zdecydowanie nie wypaliły.

Spadek stał się faktem

Po ponad 20 latach gry na dwóch najwyższych poziomach rozgrywkowych Podbeskidzie żegna się z pierwszą ligą.

Bielszczanie w Legnicy wystąpili mocno osłabieni. Zabrakło nie tylko pauzującego za kartki Daniela Mikołajewskiego, ale także narzekających na urazy: Bartosza Bidy, Tomasza Jodłowca, Lionela Abate i Adriana Małachowskiego. Na ławce rezerwowych usiadło tylko sześciu młodzieżowców.

Miedź do objęcia prowadzenia potrzebowała zaledwie 78 sekund i dwóch podań. Akcja została zapoczątkowana prostopadłym podaniem z własnej połowy Ibana Salvadora do Krzysztofa Drzazgi, który uwolnił się spod opieki obrońców i po chwili wypatrzył wbiegającego w pole karne niepilnowanego Damiana Michalika. Napastnik miał przed sobą tylko Patryka Procka i pewnym uderzeniem wyprowadził gospodarzy na prowadzenie.



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica
- Podbeskidzie Bielsko-Biala

6:1 (4:1)



1:0 - Michalik, 2 min, **2:0** - Bogacz, 12 min, **2:1** - Misztal, 14 min, **3:1** - Salvador, 22 min. **4:1** - Bogacz, 45 min (głową), **5:1** - Senić, 50 min (samobójcza), **6:1** - Mansfeld, 75 min

MIEDŹ Mądrzyk - Kostka, Mijusković, Hoogenhout, Carolina - Kaczmarczyk (63. Lehaire), Salvador (78. Pierzak), Drygas - Drzazga (63. Agbor), Bogacz (46. Mansfeld), Michalik (73. Jóźefiak). **Trener** Ireneusz MAMROT.

PODBESKIDZIE Procek - Willmann, Senić, Tomasik, Martinaga - Sitek (46. Bernard), Kolenc (60. Zajac), Misztal (46. Ziolkowski), Lusiusz (75. Liszka), Banaszewski - Ilicic (75. Kisiel). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

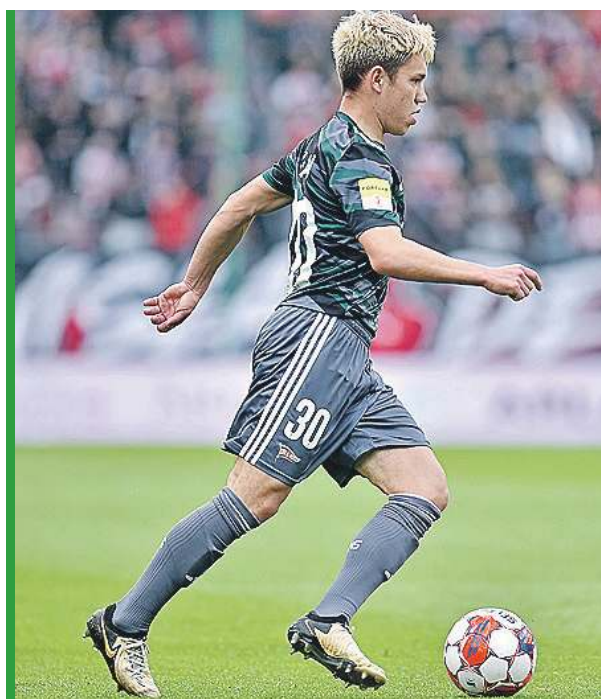
Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 2889. **Żółte kartki:** Kaczmarzski, Agbor. **Piłkarz meczu** - Iban SALVADOR

Podbeskidzie odgryzło się w 7 minucie za sprawą uderzenia Maksymiliana Sitka. Skrzydłowy strzelił z pola karnego, a kozłujący strzał sprawił problem Jakubowi Mądrzykowi.

Pięć minut później drugiego gola świętowała Miedź. Kolejny raz dużo w tym zasługi Salvadora, który zanotował asystę przy trafieniu Wiktora Bogacza. W tej sytuacji lepiej powinien zachować się Procek.

Podbeskidzie niespodziewanie odpowiedziało w 14 minucie, gdy z prawej strony do wbiegającego w pole karne Marcela Misztala zagrał Michał Willmann, a młodzieżowiec płaskim strzałem w dalszy róg pokonał Mądrzyka. Salvador kolejny popis swoich umiejętności dał w 22 minucie, gdy ustawił piłkę ponad 20 metrów od bramki Procka i strzałem z rzutu wolnego dał trzeciego gola swojej drużynie. Czwarte trafienie dla gospodarzy padło chwilę przed przerwą. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego pierwszy strzał na poprzeczkę sparował Procek, ale potem do pustej bramki dobił Bogacz.

Drugą część rozpoczęli legniczanie od zdobycia kolejnej bramki. Po otrzymaniu prostopadłego podania w pole karne wpadł Michalik, który widząc wychodzącego z bramki Procka, próbował zagrać płasko, wzduż pola bramkowego do znacznie lepiej ustawionych partnerów. Piłka odbiła się nieszczęśliwie od nadbiegającego Mateja Senicia i zmierzała w kierunku bramki, a próbujący wybić ją obrońca robił to tak nieudolnie, że razem z piłką wpadł do bramki. Chorwacki defensor w roli głównej wystąpił jeszcze na kwadrans przed końcem meczu, gdy zbyt krótko podał do Procka i sprokurował kolejną akcję bramkową. Piłkę przejął Marcel Mansfeld, który ustalił wynik spotkania.



Maksym Chłan jest symbolem sukcesu Lechii.

Błyskawiczny powrót

W zeszłym roku ekstraklasa ją żegnała, po sezonie będzie witać. Lechia szybko wróciła do elity.

LECHIA GDAŃSK

Gdańszczanie, jako pierwsi w I lidze, zagwarantowali sobie udział w ekstraklasie w przyszłym sezonie. Po zdobyciu 3 punktów w Krakowie mogli rozpocząć zabawę, która trwała do wczesnego, niedzielного poranka. W mediach społecznościowych pojawiały się nagrania jak piłkarze Lechii cieszą się z awansu do ekstraklasy. Ich błyskawiczny powrót do elity wcale nie był oczywisty.

Odmienieni

W tym momencie należy podkreślić zasługi całego pionu sportowego. Gdy trener Szymon Grabowski przechodził ze Stomilu Olsztyn do Gdańska, zastał na Pomorzu nową drużynę. W letnim oknie transferowym z klubem pożegnał się trzon. Nie było już Macieja Gajosa, Łukasza Zwolińskiego, Jarosława Kubickiego, Michała Nalepy, Kristera Tobersa, Mario Maloczy, Rafała Pietrzaka, Ilkaya Durmusa, Flavio Paixao czy Marco Terrazzino. Wyliczanka jest długa (i niepełna) i doskonale pokazuje, że sztab szkoleniowy, ale także cały pion zarządzający transferami, mieli ręce pełne roboty. Co więcej, wykonali doskonałą pracę, bo Lechia po prostu grała dobrze i w peł-

ni zasłużyła na awans. Transfery takich zawodników jak Maksym Chłan czy Camilo Mena okazały się perełkami.

Sukces szefa

Podczas konferencji prasowej po meczu z Wisłą Szymon Grabowski w nieskończoność przedłużał podziękowania i gratulacje. Nie bez powodu szczególne wyrazy uznania wyraził wobec prezesa Lechii Paola Urfera. Lechia jest jego projektem, bo to właśnie jego fundusz zainwestował w nią przed sezonem. Jest to więc tak samo sukces zawodników i całej drużyny, jak i szwajcarskiego szefa. W rok postawił na nogi klub, który jeszcze kilkanaście miesięcy temu znajdował się w ogromnym dole, z którego nikt nie widział wyjścia.

Młodzi rządzą

Postronny kibic może odczuwać sympatię do lechistów. To bowiem zespół oparty na mniej doświadczonych graczach, którzy potrafią swoją kreatywnością zaskoczyć rywali. Powróćmy do 21-latków Meny i Chłania, których przykład został przywołany wcześniej. To jedni z najlepszych zawodników na zapleczu ekstraklasy. Kolejny 21-latek Tomasz Neugebauer w mijającym sezonie w końcu zaprezentował swoje możliwości i udowod-

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05)				
Piątek				
■ Znicz - Wisła P.				18.00
■ Resovia - Motor				20.30
Sobota				
■ Zagłębie - Miedź				15.00
■ Katowice - Wisła K.				17.30
■ Górnik - Stal				20.00
Niedziela				
■ Polonia - Odra				15.00
■ Bruk-Bet - Tychy				18.00
■ Lechia - Arka				20.30
Poniedziałek				
■ Podbeskidzie - Chrobry				18.00
1. Lechia (s)	32	65	57:29	
2. Arka	32	62	51:31	
3. Katowice	32	56	62:33	
4. Górnik	32	52	33:26	
5. Wisła P. (s)	32	51	44:42	
6. Tychy	32	51	51:40	
7. Wisła K.	32	50	60:42	
8. Motor (b)	32	50	44:40	
9. Odra	32	49	39:31	
10. Miedź (s)	32	45	46:34	
11. Stal	32	45	49:57	
12. Znicz (b)	32	39	32:41	
13. Chrobry	32	36	41:49	
14. Bruk-Bet	32	35	47:51	
15. Polonia (b)	32	31	38:48	
16. Resovia	32	31	36:56	
17. Podbeskidzie	32	23	25:56	
18. Zagłębie	32	16	20:51	
1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek.				



Podbeskidzie już oficjalnie może witać się z II ligą.

gru

Świetny kontra najlepszy

Trener Realu Madryt stanie przed dylematem, czy stawiać na bramkarza, który pomagał jego drużynie praktycznie przez cały sezon?

HISZPANIA

Piłkarze Realu jeszcze dobrze nie zakończyli świętowania mistrzostwa kraju, a już dziś muszą znów wybiec na murawę. Staną przeciwko Deportivo Alaves, a trener Carlo Ancelotti zapowiedział, że zagrają ci piłkarze, którzy w miniony weekend odpoczywali. Nie wiadomo jednak, czy Włoch sięgnie po jeszcze głębsze rezerwy niż ostatnio, czy może ma zamiar postawić na „wyjściowy garnitur”?

Powrót Belga

Jedną z większych zagadek na najbliższe tygodnie, a może także w związku z nadchodzącym nowym sezonem, jest pozycja bramkarza. Z uwagi na kontuzję Thibauta Courtoisa pierwszym wyborem włoskiego trenera był Andrija Łunin. Ukraińiec spisywał się wyjątkowo dobrze. Bezproblemowo wygrał rywalizację z Kepą Arrizabalagą, który dołączył do Realu po kontuzji Belgi. Trudno mu cokolwiek zarzucić, bo na przestrzeni



Pozycja Andrija Łunina w ekipie „Los Blancos” nie jest pewna.

sezonu grał bardzo dobrze, był pewnym punktem drużyny. Jednak Courtois powoli wraca do pełni sprawności. W ostatnich dwóch meczach ligowych stanął między słupkami, choć w rewanżowym meczu z Bayernem w LM wciąż grał Łunin. Jaka jest więc przyszłość ukraińskiego golkipera? Czy to Courtois zagra w ostatnich meczach sezonu? – Zobaczmy, my-

ślimy o tym. Łunin może grać w którymś z meczów ligowych. Kupa też może dostać szansę – powiedział Ancelotti, który musiał się zmierzyć także z pytaniami o obsadę bramki w finale LM z Borussia. – Łunin zanotował fantastyczny sezon, a Courtois to najlepszy golkiper na świecie, gdy prezentuje swój poziom. Andrija bardzo nam pomógł i muszę brać to pod uwagę.

Muszę też jednak patrzeć na to, że do zdrowia wraca najlepszy bramkarz świata – stwierdził doświadczony szkoleniowiec.

Wszyscy skupieni

Do zakończenia rozgrywek nie zostało wiele czasu. Dlatego zespoły, które walczą o wicemistrzostwo, są mocno zmotywowane. Tak jest w przypadku Gi-

rony, która dziś podejmie u siebie Villarreal. Od tego meczu może zależeć to, czy Katalończycy będą jeszcze się liczyć w boju o srebrny medal. – Nie widziałem w swoim zespole ani jednego zawodnika, który nie byłby skupiony – zaznaczył trener Michel, który wierzy w sukces swoich podopiecznych.

Kacper Janoszka

■ Betis – Almeria 3:2 (2:1)

1:0 – Fornals (8), 2:0 – Isco (28), 2:1 – Baptista (45+1), 3:1 – A. Perez (64), 3:2 – Romero (66)
Mecz 35. kolejki **Barcelona – Sociedad** zakończył się po zamknięciu numeru.

PROGRAM 36 KOLEJKI

Wtorek: Osasuna – Mallorca (19.30), Real M. – Alaves (21.30), Girona – Villarreal (22.00); **Środa:** Rayo – Granada (19.30), Sevilla – Cadiz (19.30), Celta – Athletic (22.00), Getafe – Atletico (22.00); **Czwartek:** Las Palmas – Betis (19.30), Almeria – Barcelona (21.30), Sociedad – Valencia (22.00).

1. Real M	35	90	78:22
2. Girona	35	75	75:44
3. Barcelona	34	73	70:43
4. Atletico	35	70	64:39
5. Athletic	35	62	57:35
6. Betis	35	55	46:41
7. Sociedad	34	54	48:35
8. Valencia	35	48	37:39
9. Villarreal	35	48	59:50
10. Getafe	35	43	41:48
11. Alaves	35	42	34:40
12. Sevilla	35	41	47:49
13. Osasuna	35	40	39:53
14. Las Palmas	35	37	30:44
15. Mallorca	35	35	28:40
16. Rayo	35	35	27:43
17. Celta	35	34	40:53
18. Cadiz	35	29	24:49
19. Granada	35	21	36:68
20. Almeria	35	17	34:70

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

20 – Dowbyk (Girona), 19 – Sorloth (Villarreal), 18 – Bellingham (Real M.), 17 – Lewandowski (Barcelona), 16 – Budimir (Osasuna).

WŁOCHY

■ Atalanta – Roma 2:1 (2:0)

1:0 – De Ketelaere (18), 2:0 – De Ketelaere (20), 2:1 – Pellegrini (66, karny)

Mecze **Lecce – Udinese** oraz **Fiorentina – Monza** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	36	92	86:19
2. Milan	36	74	72:43
3. Bologna	36	67	51:27
4. Juventus	36	67	49:28
5. Atalanta	35	63	65:39
6. Roma	36	60	63:44
7. Lazio	36	59	47:37
8. Napoli	36	51	53:46
9. Fiorentina	34	50	51:39
10. Torino	36	50	33:32
11. Genoa	36	46	43:44
12. Monza	35	45	38:46
13. Lecce	35	37	32:50
14. Hellas	36	34	34:48
15. Cagliari	36	33	38:65
16. Frosinone	36	32	43:68
17. Empoli	36	32	26:52
18. Udinese	35	30	33:52
19. Sassuolo	36	29	42:72
20. Salernitana	36	16	28:76

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

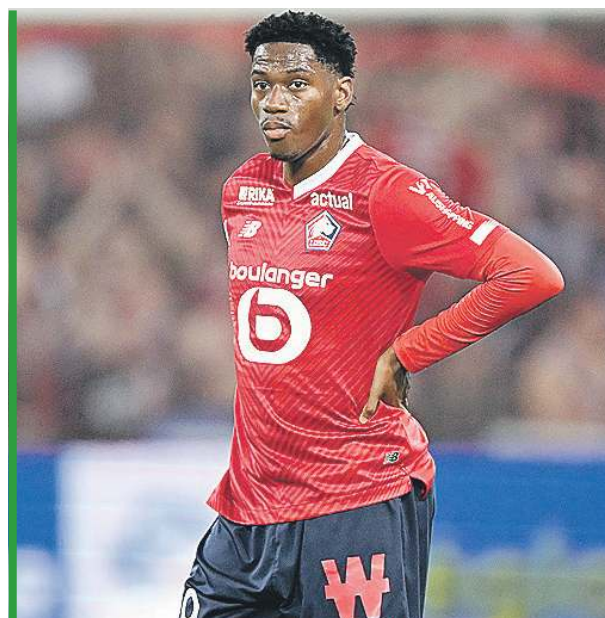
23 – Martinez (Inter), 16 – Vlahović (Juventus), 15 – Osimhen (Napoli), 14 – Gudmundsson (Genoa), Giroldi (Milan).

Zależni od ostatniego meczu

Pewne miejsce w fazie grupowej LM mają mistrz PSG i wicemistrz Monaco. Walka o 3. miejsce trwa.

FRANCJA

Na finiszu rozgrywek we Francji największe emocje wzbudza rywalizacja o ostatnie miejsce premiowane udziałem w fazie grupowej Ligi Mistrzów. W miniony weekend punkty stracił bowiem Stade Brest. Podopieczni Erica Roya spadli z podium i znaleźli się na 4. miejscu, za plecami LOSC Lille. To właśnie ten zespół skorzystał na drugim remisie z rzędu Brestu. Lille natomiast zwyciężyło na wyjeździe z Nantes 1:2. W niedzielny wieczór ekipa Paulo Fonseki, która jeszcze niedawno mierzyła się w Lidze Konferencji Europy, wygrała dzięki nieomylnemu Jonathanowi Davidowi. Kanadyjczyk już po 11 minutach zdobył dublet i w tym sezonie strzelił już 19 bramek. Kto awansuje do LM zdecyduje ostatnia kolejka, która odbędzie się w najbliższy weekend.



Jonathan David jest najlepszym piłkarzem Lille.

W lepszej sytuacji jest Lille, bo ma lepszy bilans meczów bezpośrednich.

Mimo wszystko Lille musi wygrać ostatnie spotkanie. Nie będzie to łatwo, bo mierzy się z nieobliczalnym OGC Nice. W teorii druży-

na Marcina Bułki może się jeszcze dostać do LM, ale musi wygrać w środę zaległy mecz z PSG. Jeśli to się uda stanie przed szansą na wyprzedzenie Lille i Brestu, ewentualnie na zajęcie 4. lokaty, która premiowa-

na jest udziałem w eliminacjach do Ligi Mistrzów. Dlatego Lille nie będzie miało prostej przeprawy. – Zajęcie 3. miejsca nic nie zmienia. Musimy wygrać ostatni mecz. Musimy pokonać OGC Nice. Wiemy, że będzie to bardzo trudne, ale to jest teraz nasz najważniejszy cel. Jesteśmy zależni tylko od ostatniego wyniku. Uważam jednak, że wszystko, co zrobiliśmy do tej pory, było wspaniałe – zaznaczył Fonseca, który z klubem z Lille związany jest od lipca 2022 roku.

Kacper Janoszka

■ Clermont – Lyon 0:1 (0:0)

0:1 – Mangala (53)

■ Nantes – Lille 1:2 (0:2)

0:1 – David (8), 0:2 – David (11), 1:2 – Abline (54)

■ Montpellier – Monaco 0:2 (0:0)

0:1 – Ouattara (52), 0:2 – Fofana (65)

■ PSG – Toulouse 1:3 (1:1)

1:0 – Mbappe (8), 1:1 – Dallinga (13), 1:2 – Gbobo (68), 1:3 – Magri (90+5)

■ Marsylia – Lorient 3:1 (2:1)

1:0 – Aubameyang (36), 2:0 – Gigot

(41), 2:1 – Mendy (43), 3:1 – Aubameyang (54, karny)

■ Strasbourg – Metz 2:1 (0:0)

0:1 – Mikautadze (54), 1:1 – Emegha (89), 2:1 – Santos (90+1)

■ Rennes – Lens 1:1 (0:0)

0:1 – Fulgini (48), 1:1 – Salah (82)

1. PSG	32	70	77:32
2. Monaco	33	64	64:42
3. Lille	33	58	50:32
4. Brest	33	58	50:34
5. Nice	32	54	37:25
6. Lens	33	50	43:35
7. Lyon	33	50	47:54
8. Marsylia	32	47	50:39
9. Rennes	33	46	52:44
10. Toulouse	33	43	42:43
11. Reims	32	41	39:46
12. Montpellier	33	40	41:46
13. Strasbourg	33	39	37:48
14. Nantes	33	33	30:51
15. Le Havre	33	32	33:43
16. Metz	33	29	35:56
17. Lorient	33	26	38:66
18. Clermont	33	25	26:55

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

27 – Mbappe (PSG), 19 – David (Lille), 17 – Lacazette (Lyon), 16 – Aubameyang (Marsylia), 15 – Ben Yedder (Monaco).

WOKÓŁ EURO

Otwarcie bez Marciniaka

Prowadzący finał ostatniego mundialu Szymon Marciniak bez zaskoczenia znalazł się w gronie 19 sędziów głównych, którzy pojadą na Euro 2024. Jeszcze nie tak dawno pochodzący z Płocka arbiter oraz jego liniowi – Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik – byli poważnie rozważani jako prowadzący mecz otwarcia, w którym Niemcy podejmą Szkocję. Aktualnie jednak taki scenariusz jest mało prawdopodobny, na co wpływ miał niedawny półfinał Ligi Mistrzów pomiędzy Bayernem Monachium a Realem Madryt. Przypomnijmy w skrócie, że w samej końcówce polscy sędziowie podjęli kontrowersyjną decyzję związaną z niepewnym spalonym, przedwcześnie przerywając akcję, która zakończyła się golem dla Bawarczyków, nie dając jednocześnie możliwości zareagowania VAR-owi. Wywołało to ogromną burzę w Niemczech, na sędziów skarżyli się przedstawiciele Bayernu, media krzyczały w nagłówkach. Z tego powodu UEFA najpewniej odpuści Marciniakowi mecz otwarcia, który odbędzie się... w Monachium właśnie. – Sytuacja z ostatnich minut rewanżowego półfinału Ligi Mistrzów spowodowała w Niemczech falę krytyki i hejtu pod adresem polskich sędziów. UEFA, która jest organizacją sportowo-biznesowo-polityczną, z reguły przygotowuje obsadę sędziowską w taki sposób, aby unikać sytuacji niepożądanych: potencjalnie konfliktowych, kryzysowych, politycznie nieostojnych. Dba o sędziów i ich bezpieczeństwo, starając się nie stawiać ich w sytuacji niepotrzebnego ryzyka. Łatwo sobie wyobrazić, jakie byłyby reakcje w kraju organizatora mistrzostw Europy, gdyby do sędziowania meczu Niemcy – Szkocja w Monachium UEFA wyznaczyła akurat sędziego niedawnego meczu Real – Bayern. Łatwo też przewidzieć, jak mogłaby się wtedy zachowywać publiczność nawet już przed pierwszym gwizdkiem. Właśnie takich sytuacji UEFA, podobnie jak FIFA i większość organizatorów rozgrywek, stara się unikać – wyjaśnił na łamach TVP Sport były sędzia międzynarodowy Rafał Rostkowski. (PTub)

4

RAZY

Niemcy organizowali imprezę rangi mistrzowskiej. Dwukrotnie były to mistrzostwa świata, gdy w 1974 roku sięgnęli po złoto, a w 2006 roku zajęli trzecie miejsce. Euro gościło za Odrą w 1988 roku, a gospodarze dotarli do półfinału.



Zaczynamy za 31 dni

Niemcy odkrywają karty

Gospodarz Euro 2024 w nietypowy sposób rozpoczął ogłaszanie nazwisk piłkarzy, którzy będą go reprezentować na nadchodzącym turnieju.

NIEMCY

Do rozpoczęcia mistrzostw zostało miesiąc. 14 czerwca w Monachium Niemcy podejmą Szkocję. Nie trzeba mówić, że będzie to wielkie wydarzenie, ale również dające mnóstwo odpowiedzi dotyczących tego, na co „Die Mannschaft” będzie mógł liczyć w trakcie domowego czempionatu.

Powołania w telewizji

Jak wiadomo, oczekiwania są spore. To dla Niemców normalne. Jednakże wszyscy zdają sobie sprawę z niepowodzeń ostatnich lat, z jakimi musiała mierzyć się ta reprezentacja – z dwoma mundialami zakończonymi w fazie grupowej na czele. Mecz z Wyspiarzami będzie kluczowy, aby pokazać dobry futbol, złapać pewność siebie i nabrać rozpędu. Ostateczne odpowiedzi selekcjonerowi Julianowi Nagelsmannowi dadzą dwa mecze towarzyskie – 3 czerwca z Ukrainą i 4 dni później z Grecją. Kwestie kadrowe Niemcy zaczęli jednak... ogłaszać już w niedzielę. Zaczęło się od poinformowania, że na Euro zagra Nico Schlotterbeck z Borussia Dortmund, co przekazano w dzienniku te-



Nico Schlotterbeck został pierwszym powołanym do reprezentacji Niemiec na mistrzostwa Europy.

lewizyjnym na kanale ARD. Przy drugim powołaniu, mistrza Niemiec z Bayeru Leverkusen Jonathana Taha, pokierowano się aktualnymi trendami i wykorzystano świat internetowych influencerów. Zaangażowano Rashida Hamida, dyrektora jednej z placówek medycznych, którego na Instagramie obserwuje 320 tysięcy osób. Z kolei wczoraj wczesnym wieczorem w telewizji RTL ogłoszono powołanie

19-letniego talentu Aleksandra Pavlovicia z Bayernu.

Tak to może wyglądać

Niemcy na przygotowanie do domowego Euro mieli 1,5 roku, od momentu zakończenia grudniowego mundialu w Katarze w 2022 roku. Szybko jednak okazało się, że wiele rzeczy nie idzie po ich myśli. Najlepszym tego przykładem było zwolnienie trenera Hansiego Flicka i zastąpienie go we wrześniu

NIEMCY W MARCOWYCH SPARINGACH

Kimmich	ter Stegen	Ruediger	Mittelstaedt
Musiala	Tah Kroos	Andrich	Wirtz
	Guendogan	Havertz	

wspomnianym Nagelsmannem. Ten odważnie zaczął stawiać na świeżych zawodników w kadrze, opierając się na prezentowanej przez nich dyspozycji i przydatności do zespołu, a nie tylko klubach w CV. Tak samo było w trakcie marcowych spotkań, kiedy znów powołał kilku debutantów. Czasu do Euro było coraz mniej, a Niemcy wciąż kombinowali, budowali, szukali... Rozegrali jednak dwa prestiżowe sparingi, z Holandią i Francją, oba wygrywając. Nagelsmann wystawił w nich dwie identyczne jedenastki (widoczna poniżej), co może sugerować, że tak właśnie będzie wyglądać podstawowy skład Niemców na Szkocję. Jedyną zmianą może być zastąpienie w bramce Marca-Andre ter Stegena Manuelem Neuerem, który był wtedy kontuzjowany.

Nie do pomyślenia

Zmiany nie są oczywiście wykluczone. Świadczy o tym chociażby powołanie wspomnianego Schlotterbecka... jego pierwsze pod wodzą se-

lekcjonera Nagelsmanna. Nie oznacza to jednak, że ktoś z tego powodu zostanie wykreślony. UEFA postanowiła przecież na początku maja, że reprezentacje na Euro będą mogły liczyć nie 23 jak dotychczas, ale 26 zawodników. To dobra informacja dla Borussia Dortmund, w której występuje Schlotterbeck, ponieważ w marcu Nagelsmann powołał z niej... tylko jednego gracza (Niclasa Fuellkruga), co w ostatnich latach było wręcz nie do pomyślenia. Tym bardziej że BVB mocno postawiła na politykę niemieckich piłkarzy. Media za Odrą spekulują, że zaproszenie na Euro może otrzymać też skrzydłowy Dortmundu Karim Adeyemi, zapracowując sobie na nie przede wszystkim występami w Lidze Mistrzów, a pewny powrotu nie może być Mats Hummels. Nie wiadomo też, co z 57-krotnym reprezentantem z Bayernu Monachium Leonem Goretzką, ostatnio niepowołanym, który pozostaje jedną z największych zagadek.

Piotr Tubacki

Jak Puskas i Kocsis

Reprezentacja Węgier marzy, by choć w części nawiązać do rekordu legendarnej „Złotej jedenastki” z lat 50.

WĘGRY

Węgrzy trafili do grupy A, w której mają szanse powalczyć z każdym przeciwnikiem. Ze Szwajcarami czy Szkotami mogą stoczyć wyrównane pojedynki, nie muszą obawiać się również chwiejnych Niemców. Co jednak kluczowe w kontekście Madziarów, to że są niepokonani od 26 września 2022 roku! Wówczas w bardzo udanych dla nich rozgrywkach Ligi Narodów

– w grupie śmierci z Anglią, Niemcami i Włochami – na swoim terenie przegrali 0:2 właśnie z Italią. Później jak burza przebrnęli przez eliminacje, wygrywając 5 spotkań, a 3 remisując. W międzyczasie zaliczyli 4 zwycięstwa i 2 remisy w meczach towarzyskich. A nie mierzyli się tylko z zespołami słabymi. W eliminacjach dwukrotnie pokonali Serbię, towarzysko Grecję i Turcję, zremisowali z Czechami. Aktualnie ich licznik bez przegranej wy-

nosi 14 spotkań, co oznacza najlepszą serię tej drużyny w XXI wieku. Przed Euro czeka ich jeszcze sparingowe starcie z Irlandią, czyli zespołem prezentującym wyraźnie gorszy futbol.

Oczywiście do własnego rekordu wszech czasów jeszcze Madziarom dużo brakuje. W końcu do momentu rewolucji węgierskiej w 1956 roku była to wiodąca siła Europy, która dwa lata wcześniej niespodziewanie uległa w finale mistrzostw świata Niemcom. Wówczas zakończyła się seria 31 spotkań (plus jedno nieoficjalne) bez porażki „Złotej jedenastki”, mającej w składzie takie

legendy jak Ferenc Puskas czy Sandor Kocsis, prowadzonej przez Gusztava Sebesa. W finale reprezentacja niemiecka wygrała 3:2, choć po 8 minutach przegrywała 0:2, a w fazie grupowej została zmiażdżona przez Węgrów aż 3:8!

Zespół prowadzony od 2018 roku przez Włocha Marco Rossiego funkcjonuje jako kolektyw. Jego wiodącą postacią jest kapitan, absolutna gwiazda, 23-letni Dominik Szoboszlai, na co dzień występujący pod okiem Juergena Kloppa w Liverpoolu. To istotne o tyle, że Węgrzy nie mogli skorzystać z „Szobo” w trakcie

3

RAZY

w trakcie swojej historycznej serii w latach 50. Węgry pokonały reprezentację Polski. To właśnie meczem z biało-czerwonymi w Warszawie w czerwcu 1950 roku rozpoczęły passę, pokonując ich 5:2. Hat-tricka zdobył Szilagy Gyula, a dwukrotnie „ukłut” Puskas. Honor Polaków ratowali Zdzisław Mordarski i Gerard Cieślak.

Euro 2022 (2021), bo ten leczył poważną kontuzję. Na mundial w 2018 roku Madziarzy się nie załapał, a w trakcie Euro 2016 Szoboszlai był za młody. 40-krotny reprezentant swojego kraju czeka więc na pierwsze wielkie zawody w karierze. (PTub)



Piłkarze GKS-u Jastrzębie (z lewej Bartosz Boruń) dokonali w Siedlcach rzeczy niesamowitej, wygrywając przegrany mecz.

Szalony pościg

Piłkarze GKS-u Jastrzębie ograli lidera 2. ligi, strzelając dwa gole w doliczonym czasie gry!

2. LIGA

Zdecydowanym faworytem poniedziałkowego meczu w Siedlcach byli gospodarze. Przystępowali do niego z etykietką lidera, a ponadto mieli imponujący bilans ostatnich 10 meczów: 6 zwycięstw, 3 remisy i tylko jedna porażka. Podopiecznym trenera Marka Brzozowskiego nawet remis gwarantował awans do Fortuna 1. Ligi, natomiast balansujący na krawędzi przepaści jastrzębianie musieli zagrać o pełną pulę, by zachować realne szanse na pozostanie w 2. lidze.

Goście rzeczywiście ruszyli z impetem. W 5 min Bartosz Boruń zacentrował w pole karne, ale piłka po „główce” Szymona Gołucha odbiła się od poprzeczki i wyszła w pole. Gospodarze pierwszy groźny strzał oddali w 13 min, lecz powracający do bramki po kontuzji Grzegorz Drazik pewnie złapał piłkę po uderzeniu Damiana Nowaka. Pogoń objęła prowadzenie w 24 min, gdy Damian Szuprytowski uderzeniem z narożnika pola karnego zmusił do kapitulacji Drazika. Niezrażeni takim obrotem sprawy przyjezdni nie złożyli broni i próbowali zniwelować manko. W 42 min celna „główka” - po dośrodkowaniu z rzutu różnego Borunia - popisał się Szymon Matuszek, ale Jakub Burek złapał piłkę. Podobnie było 3 minuty później, gdy kaskadnym uderzeniem zza pola kar-



OCENA MECZU ★★★★★

Pogoń Siedlce - GKS Jastrzębie

3:4 (1:0)



1:0 - Szuprytowski, 24 min, **2:0** - Miś, 53 min, **2:1** - Chmerek, 72 min, **3:1** - Pyrdoł, 75 min, **3:2** - Chmerek, 76 min, **3:3** - Bednarski, 90+4 min (głowa), **3:4** - Walczak, 90+7 min (samobójcza)

POGOŃ: Burek - Bujalski (62. Drłatka), Misiak, Burka, Dzieciot, Miś (62. Milaszius) - Szuprytowski (84. Majewski), Sinior, Pyrdoł (80. Karwot), Sinior - Demianiuk, D. Nowak (62. Walczak). **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

JASTRZĘBIE: Drazik - Lech (85. Ziebiec), Rogala, Iskra - Boruń (73. Kiebiak), Guilherme, Matuszek (73. Kabała), Fietz, Kargul-Grobla (58. Mucha) - Gołuch (58. Chmerek), Bednarski. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Aleksander Kozier (Kielce). **Widzów** 2800. **Żółte kartki:** Milaszius, Derlatka - Matuszek, Fietz, Bednarski, Iskra, Chmerek, Drazik.

Piłkarz meczu - Mateusz CHMAREK

nego próbował go zaskoczyć Gołuch.

Po przerwie początkowo wszystko toczyło się według logicznego scenariusza. W 53 min gospodarze zdobyli drugiego gola. Środkiem boiska ruszył z kontratakiem Cezary Demianiuk, zagrał na lewą stronę do nadbiegającego Krystiana Misia, a ten popisał się uderzeniem w „długi” róg. W 65 min mogło być „posprzątane”, ale Drazik wygrał pojedynek z Demianiukiem.

Ostatnie pół godziny to okres, w którym emocje sięgnęły zenitu, a sytuacja zmieniała się niczym w kalejdoskopie. W 72 min goście złapali kontakt po strzale Mateusza Chmarka, ale tylko na chwilę, bo Piotr Pyrdoł zapewnił siedlczanom ponownie dwubramkowe prowadzenie. Riposta GKS-u była błyskawiczna, bo minutę później Burka do kapitulacji ponownie zmu-

sił Chmerek. W doliczonym czasie gry świętującym awans sympatykom Pogoni zrzędyli miny, bo jastrzębianie strzelili dwa gole i przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę. To mogą być punkty na wagę utrzymania w 2. lidze!

Bogdan Nather

1. Pogoń	32	55	52:42
2. Kotwica	32	53	58:42
3. Kalisz	32	49	43:31
4. Hutnik	32	49	46:39
5. Stal (b)	32	48	40:37
6. Chojniczanka (s)	32	48	43:41
7. Polonia (b)	32	47	51:47
8. Radunia	32	47	45:41
9. ŁKS II (b)	32	45	46:45
10. Zagłębie II	32	43	46:45
11. Wista	32	40	48:47
12. Olimpia E.	32	40	34:41
13. Lech II	32	39	34:46
14. Jastrzębie	32	39	40:48
15. Skra (s)	32	39	37:37
16. Olimpia G. (b)	32	37	33:40
17. Stomil	32	33	26:37
18. Sandecja (s)	32	29	31:47

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Poprad Muszyna - Wista II
Kraków 0:4, Trzebinia - Glinik
Gorlice 1:0, Limanovia - Kalwaria 2:2, Orzeł Ryczów - Beskid Andrychów 3:0, Niwa Nowa Wieś - Bocheński KS 1:0, Dalin Myślenice - Watra Białka Tatr. 3:1, Nieciecza II - Barciszka 2:2, LKS Jawiszowice - Wołania 4:1, Unia Oświęcim - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Lubań Maniowy pauzował.

1. Wista II	28	73	89:25
2. Jawiszowice	28	63	64:28
3. Orzeł	28	56	63:26
4. Bocheński	28	48	51:36
5. Beskid	29	47	55:43
6. Lubań	28	46	44:37
7. Limanowa	29	43	51:47
8. Dalin	28	43	47:41
9. Watra	29	41	36:37
10. Nieciecza II	29	41	59:55
11. Glinik	29	40	47:37
12. Barcice	29	39	61:60
13. Wola Rzędz.	29	35	50:53
14. Kalwaria Zeb.	28	34	46:48
15. Poprad	28	31	50:55
16. Trzebinia	29	26	44:72
17. Unia	29	25	42:77
18. Niwa	29	20	34:81
19. Wierchy	28	9	19:94

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Dunajec Nowy Sącz - LKS Szaflary 4:1, KS Biecz - GLKS Gromnik 6:0, Orzeł Dębno - Zalesianka 2:3, Sokół Stopnice - Tarnovia 5:1, Unia II Tarnów - Metal Tarnów 9:1, Kolejkarz Stróże - GKS Drwinia 3:1, Sandecja II - Dunajec Zakliczyn 5:3, Okocimski Brzesko - Orkan Szczyrzyc 8:1.

1. Biecz	24	50	61:22
2. Sandecja II	24	50	65:30
3. Sokół	24	49	52:29
4. Nowy Sącz	24	48	54:37
5. Okocimski	24	46	51:34
6. Metal	24	41	61:51
7. Zakliczyn	24	38	51:52
8. Kolejkarz	24	37	41:28
9. Tarnovia	24	33	45:43
10. Zalesie	24	27	39:51
11. Drwinia	24	27	49:43
12. Unia II	24	23	48:53
13. Orzeł	24	23	33:48
14. Gromnik	24	23	30:61
15. Szaflary	24	15	33:69
16. Orkan	24	12	22:84

GRUPA ZACHODNIA: Tempo Białka - Spójnia Osiek-Zimnodół 4:1, Węgrzanka - Pci-mianka 1:3, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Jutrzenka Giebuttów 0:2, Skawa Wadowice - Chetmek 3:2, Błękitni Modlnica - Orzeł Piaski Wlk. 5:4, Garbarnia II Kraków - Olkusz 1:0, Wiśłanka Grabie - Wieczysta II Kraków 0:3 (wo), Karpaty Siepraw - Radziszowianka 0:3 (wo).

1. Wieczysta II	24	60	101:25
2. Pci-m	24	57	62:26
3. Jutrzenka	24	47	58:35
4. Radziszów	24	46	54:29
5. Tempo	24	44	67:40
6. Sokół	24	41	54:40
7. Chetmek	24	37	54:49
8. Garbarnia II	24	36	49:58
9. Węgrzce Wlk.	24	35	52:57
10. Skawa	24	31	44:53
11. Olkusz	24	30	40:49

12. Błękitni	24	22	39:64
13. Spójnia	24	17	27:61
14. Orzeł	24	15	34:61
15. Karpaty	24	13	26:74
16. Wiśłanka	24	12	15:55

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Podbeskidzie III - Wilkowice II 3:1, Czaniec II - Grodziec Śl. 1:1, Hecznarowice - Kozy 1:0, Wapienica - Kaniów 3:1, Bystra - Ligota 3:4, Rybarzowice - Porąbka 2:2, Międzybrodzie B. - Piszczowice 0:2.

1. Podbeskidzie III	20	54	76:13
2. Wilkowice II	21	42	45:28
3. Hecznarowice	20	42	40:20
4. Grodziec Śl.	21	33	43:33
5. Kozy	21	32	40:36
6. Wapienica	21	31	58:52
7. Porąbka	21	27	43:43
8. Piszczowice	21	26	41:54
9. Ligota	21	25	50:50
10. Bystra	21	23	44:45
11. Kaniów	21	22	41:48
12. Czaniec II	19	21	39:37
13. Międzybrodzie B.	21	19	31:67
14. Rybarzowice	21	11	27:92

BYTOM

Górniki - Krupski Młyn 1:1, Ożarowice - Bobrowniki Śl. 4:5, Gwarek II Tarnowskie Góry - Nadzieja Bytom 11:1, Kozłowa Góra - Brzozowice 2:1, Orzech - Lasowice 3:0, Dąbrowka Wlk. - Bobrowniki 2:0, Ruch II Radzionków - Polonia II Bytom 2:0, Strzybnica pauzowała.

1. Bobrowniki Śl.	24	64	100:38
2. Strzybnica	23	49	83:30
3. Ruch II	24	46	87:50
4. Orzech	23	40	55:46
5. Ożarowice	23	39	58:49
6. Dąbrowka Wlk.	23	38	54:37
7. Gwarek II	23	36	69:55
8. Nadzieja	23	36	64:53
9. Brzozowice	22	33	41:43
10. Kozłowa Góra	21	25	49:55
11. Krupski Młyn	23	24	22:42
12. Polonia II	22	23	64:78
13. Lasowice	23	17	37:76
14. Bobrowniki	23	13	26:81
15. Górniki	22	8	20:96

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Nowa Wieś - Ostrowy 0:1, Ajaks Częstochowa - Cykarzew 1:1, Błachownia - Libidza 0:0, Widzów - Kamienica Polska 0:7, Kruszyna - Miedźno 3:2, Kłomnice - Czarny Las 4:1, Lgota M. - Łobodno 8:0.

1. Kam. Polska	21	57	90:13
2. Lgota M.	21	51	72:21
3. Kłomnice	21	42	63:32
4. Ostrowy	21	39	46:32
5. Ajaks	21	31	36:29
6. Łobodno	21	31	32:31
7. Cykarzew	21	30	34:40
8. Kruszyna	21	29	39:41
9. Czarny Las	21	28	39:49
10. Libidza	21	26	38:69
11. Miedźno	21	19	33:60
12. Nowa Wieś	21	16	29:53
13. Błachownia	20	11	23:57
14. Widzów	20	6	17:64

GRUPA II: Niegowa - Starcza 0:3, Żarki II - Mstów 1:3, Koniecpol - Huta Stara 6:0, Kuźnica Marianowa - Rzeki Wlk. 0:7, Olsztyn - Poraj 2:6, Przyrów - Rzerzeczycze 4:0, Kroczycze pauzowały.

1. Koniecpol	20	46	56:16
2. Kroczycze	19	45	67:21
3. Poraj	19	40	63:36
4. Przyrów	19	37	48:23
5. Mstów	20	33	42:27
6. Huta Stara	20	31	54:39
7. Niegowa	20	30	38:33
8. Żarki II	20	21	41:56
9. Olsztyn	19	20	31:47
10. Rzeki Wlk.	19	18	34:44
11. Rzerzeczycze	19	17	25:42
12. Starcza	18	16	28:53
13. Kuźnica Mar.	18	3	16:106

KATOWICE

Hetman Katowice - MK Górnik Katowice 0:0, Grunwald Ruda Śl. - Slavia Ruda Śl. 2:2, Kamionka Mikołów - Siemianowiczanka 2:4, Wawel Wirek - Stadion Śląski Chorzów 2:1, Józefka Chorzów - Naprzód Lipiny 1:3, Jastrzęb Bielszowice - Gwiazda Ruda Śl. 3:0, Wyzwolenie Chorzów pauzowało; w meczu zaległym Naprzód - Jastrzęb 0:2.

1. Jastrzęb	20	50	54:18
2. Siemianow.	20	44	77:31
3. Slavia	19	42	66:21
4. Wawel	19	41	62:36
5. Grunwald	20	36	52:36
6. MK Górnik	19	27	44:45
7. Kamionka	19	26	37:52
8. Wyzwolenie	19	17	35:59
9. Gwiazda	20	17	34:71
10. Józefka	19	16	38:65
11. Hetman	19	15	33:43
12. Stadion Śl.	21	15	37:64
13. Naprzód	20	14	33:61

LUBLINIEC

Glinica - Przystajń 1:3, Pawonków - Strzebiń 5:2, Tworóg - Sieraków Śl. 2:1, Lisowice - Babienica-Psary 1:1, Jezioro - Ciasna 1:5, Lisów - Olszyna 3:1, Sparta Lubliniec - Kochanowice 4:1.

1. Sparta	21	54	90:16
2. Przystajń	21	46	55:19
3. Glinica	21	46	82:34
4. Babienica	21	39	55:42
5. Strzebiń	21	33	55:51
6. Lisów	21	33	48:44
7. Tworóg	21	33	47:39
8. Sieraków Śl.	21	26	35:45
9. Pawonków	21	26	57:80
10. Olszyna	21	19	34:56
11. Kochanowice	21	18	32:69
12. Jezioro	21	16	40:70
13. Ciasna	21	15	26:46
14. Lisowice	21	13	26:71

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Chatupki 1:1, Studzienna - Markowice 3:2, Pietraszyn - Unia II Turza Śl. 0:6, Nowa Wieś - Betsznica 0:2, Pawłów - Lyski 4:2, Rudy Wlk. - Zabełków 4:0, Krzanowice - Rogów 1:3, Nieboczowy - Raszczycze 4:1.

1. Rogów	24	64	109:24
2. Unia II	24	56	82:26
3. Studzienna	25	47	60:32
4. Betsznica	24	39	49:44
5. Chatupki	24	39	59:56
6. Pawłów	24	38	63:57
7. Pietrowice Wlk.	24	38	48:48
8. Raszczycze	24	34	72:61
9. Nieboczowy	24	33	58:43
10. Rudy Wlk.	24	31	39:46
11. Markowice	24	30	38:42
12. Krzanowice	24	30	54:46
13. Pietraszyn	24	26	39:69
14. Nowa Wieś	24	25	27:51
15. Zabełków	25	21	30:80
16. Lyski	24	2	19:121

RYBNIK

Jejkowice - Jankowice 4:1, Rydułtowy - Orzepowice 4:1, Boguszowice - Niewiadom 4:1, Rymer Rybnik - Radziejów 1:4, Szczekowice - Marklowice 0:2, Łaziska Ryb. - Baranowice 1:2, Ochojec - Wilchwy 2:3, Czuchów pauzował.

1. Marklowice	23	61	67:16
2. Rydułtowy	23	54	57:22
3. Wilchwy	22	45	52:28
4. Baranowice	22	41	51:29
5. Boguszowice	23	36	58:37
6. Szczekowice	22	35	56:45
7. Jejkowice	23	33	51:53
8. Ochojec	22	27	40:45
9. Czuchów	22	24	40:53
10. Radziejów	22	24	43:59
11. Orzepowice	23	22	30:53
12. Łaziska Ryb.	22	20	48:64
13. Jankowice	23	20	43:63
14. Rymer	22	18	34:59
15. Niewiadom	22	16	29:73

SKOCZÓW

Pielgrzymowice - Rudnik 6:1, Pierściec - Pruchna 2:7, Brenna - Chybie 2:2, Dębowiec - Iskrzyczyn 1:0, Bąków - Pogórze 1:2, Zabłocie - Kończyce M. 1:0, Kończyce Wlk. pauzowały.

1. Kończyce M.	17	39	59:29
2. Pogórze	17	39	51:19
3. Dębowiec	19	37	45:22
4. Chybie	18	36	48:21
5. Iskrzyczyn	17	29	48:27
6. Kończyce Wlk.	18	29	50:30
7. Brenna	18	28	51:42
8. Pruchna	18	22	39:43
9. Pielgrzymowice	18	21	40:43
10. Pierściec	18	17	36:64
11. Zabłocie	18	16	23:51
12. Bąków	19	13	30:64
13. Rudnik	19	6	22:87

SOSNOWIEC

Kazimierz - Okradzionów 1:3, Preczów - Zagłębie Dąbrowa G. 0:3, Psary - Łagisza 0:1, Brudzowice - Grodziec 1:0, Kromotów - Niwka 4:1, Czeladź II - Nowa Wieś 3:1, Tucznowa - Górnik Sosnowiec 2:2.

1. Brudzowice	21	51	91:23
2. Łagisza	21	50	50:13
3. Kromotów	21	43	67:34
4. Dąbrowa G.	21	41	57:21
5. Okradzionów	21	41	69:31
6. Czeladź II	21	38	68:56
7. Grodziec	21	37	45:38
8. Górnik	21	31	43:48
9. Tucznowa	21	26	51:48
10. Niwka	21	22	42:48
11. Kazimierz	21	17	34:63
12. Preczów	21	15	21:61
13. Nowa Wieś	21	4	18:88
14. Psary	21	3	18:102

TYCHY

Woszczycy - Kobiór 7:3, Wola - Bieruń St. 2:2, Wista Wlk. - Bojszowy 1:1, Cielmice - Suszec 0:5, Jankowice - Siódemka Tychy 2:5, Gardawice - Rudottowice-Ćwiklice 1:0, Czułowianka Tychy - Fortuna Wry 0:9, Studzienice - Łąka 1:4; w meczu zaległym Bojszowy - Cielmice 3:2.

1. Suszec	25	58	66:25
2. Łąka	25	54	66:29
3. Wry	25	53	82:29
4. Bojszowy	25	45	57:39
5. Siódemka	25	44	65:40
6. Wola	25	43	50:31
7. Woszczycy	25	38	68:58

8. Jankowice	25	38	75:70
9. Bieruń St.	25	37	36:40
10. Cielmice	25	32	49:57
11. Wista Wlk.	25	30	33:41
12. Gardawice	25	30	31:50
13. Czułowianka	25	26	38:66
14. Rudottowice	25	22	33:52
15. Studzienice	25	16	35:80
16. Kobiór	25	6	21:98

ZABRZE

Żernica - Toszek 0:3, Świbie - Rachowice 0:8, Rudno - Łany Wlk. 2:1, Carbo Gliwice - Gwarek Zabrze 0:2, Ciochowice - Chudów 1:5, Zaborze - Pławniowice 1:3, Stanica - Wielowieś 6:4, Gwarek II Ornontowice - Wilcza 2:0.

1. Chudów	25	64	104:23
2. Gwarek	25	60	84:20
3. Rachowice	25	55	76:33
4. Wielowieś	25	48	84:55
5. Łany Wlk.	25	46	70:33
6. Wilcza	25	44	45:36
7. Rudno	25	39	75:53
8. Zaborze	25	37	42:42
9. Żernica	25	29	40:56
10. Carbo	25	28	63:66
11. Stanica	25	27	55:81
12. Gwarek II	25	26	44:59
13. Ciochowice	25	23	34:75
14. Pławniowice	25	19	30:84
15. Toszek	25	16	32:98
16. Świbie	25	10	26:90

ŻYWIEC

Łękawica II - Stotwina 0:1, Bystra - Czarni-Góral Żywiec 4:1, Trzebinia - Lipowa 1:5, Ujsoty - Cisiec 3:1, Gilowice - Węgierska Górka 0:2, Radziechowy - Wieprz II - Leśna 1:1, Jeleśnia - Czernichów 3:1.

1. Węgierska G.	20	45	43:20
2. Bystra	20	42	68:27
3. Stotwina	20	42	55:24
4. Łękawica II	20	40	49:29
5. Gilowice	20	35	40:27
6. Cisiec	20	35	52:46
7. Ujsoty	19	30	49:43
8. Leśna	20	25	41:47
9. Czarni-Góral	20	24	38:41
10. Jeleśnia	20	23	40:46
11. Lipowa	20	18	29:35
12. Radziechowy II	20	16	24:59
13. Trzebinia	19	15	32:60
14. Czernichów	20	5	22:78

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Korona Kielce - Warta Poznań 6:4, Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok 1:2, Arka Gdynia - Legia Warszawa 1:0, Polonia Warszawa - Pogoń Szczecin 3:1, Cracovia - Górnik Zabrze 4:3, Lech Poznań - Widzew Łódź 3:1, Odra Opole - Sandecja Nowy Sącz 3:1, Raków Częstochowa - Wista Kraków 0:1.

1. Lech	27	54	54:31
2. Legia	27	52	68:41
3. Zagłębie	27	47	52:39
4. Warta	27	47	78:55
5. Jagiellonia	27	44	58:45
6. Górnik	27	44	51:43
7. Polonia	27	43	47:36
8. Arka	27	43	52:41
9. Cracovia	27	35	56:67
10. Pogoń	27	34	48:50
11. Raków	27	33	44:44
12. Odra	27	32	41:60
13. Korona	27	30	47:57
14. Wista	27	29	46:65
15. Widzew	27	22	43:72
16. Sandecja	27	19	36:75

100 procent normy

Szczypiornistki Ruchu Chorzów wcale nie musiały, ale wygrały w Żorach i z kompletem zwycięstw zakończyły sezon Ligi Centralnej.

Naszym celem jest nie tylko powrót do Superligi, ale też maksymalna liczba punktów - powiedziała po którymś z rzędu zwycięstwie lewoskrzydłowa Ruchu, Natalia Doktorczyk i wraz z koleżankami dopięły swego. Ostatni mecz historycznego sezonu Ligi Centralnej był jednocześnie spotkaniem na szczycie.

Wisienka na torcie

Choć jego rezultat nie mógł zmienić układu tabeli, oba zespoły potraktowały go ambicjonalnie i zagrały tak, jakby jutra miało nie być. To była wisienka na torcie! Do wysokiego poziomu dostroili się kibice, którzy stworzyli świetną atmosferę, ale sędziowie niekoniecznie; od arbitrów międzynarodowych, a takimi są Michał Fabryczny i Jakub Rawicki, powinno się wymagać czegoś więcej, a kilka ich decyzji było co najmniej niezrozumiałych... Chorzowianki już ponad dwa tygodnie temu zapewniły sobie mistrzostwo i w starciu z wiceliderem nie musiały się „wypruwać”, ale... bardzo chciały. Zapominając o zmęczeniu zdominowanymi przez siebie rozgrywkami, a także o trapiących je urazach od początku narzuciły spore tempo, imponując w każdym elemencie. Rywalki chciały je poskromić, jako pierwsze znaleźć na nie sposób, ale tylko na początku dwukrotnie prowadziły (1:0 i 2:1). W miarę upływu czasu „Niebieskie” uszczelniły obronę, przez którą najczęściej starała się przeźierać Aleksandra Sójka. Była zawodniczką Ruchu była bardzo aktywna, lecz często nie miała odpowiedniego wsparcia. Przed wpływem kwadransa było 3:9

i przyjezdne przejmowały kontrolę, bo w pierwszej połowie miejscowe zdołały się zbliżyć na zaledwie 3 trafienia.

Niebieska broda

Po zmianie stron obrotna Karolina Kanicka dwukrotnie zmniejszyła straty do dwóch bramek (17:19, 18:20), lecz między 39 a 42 minutą liderki rzuciły 6 goli, zaś wiceliderki jednego. Wydawało się, że mecz jest rozstrzygnięty, jednak na trafienie świetnie dysponowanej Marty Gęgi odpowiedziała Sójka, która w 59 minucie stanęła przed szansą na 12. bramkę. Lepszą okazała się jednak Monika Ciesiołka, kapitalnie broniąc rzut karny. Była to jedna z wielu interwencji doświadczonej bramkarki, a kropkę nad „i” postawiła Agnieszka Iwanowicz. -

Jak wygramy w Żorach, to włosy i brodę przefarbuję na niebiesko - zapowiedział tydzień przed meczem trener Ivo Vavra i słowa dotrzymał. W rolę barberki wcieliła się Aleksandra Salisz, kontuzjowana środkowa rozgrywająca, która - jak w większości meczów - wspierała koleżanki zza ławki rezerwowych. Salisz w 16 meczach zdobyła 120 bramek, co w klasyfikacji strzelczyń dało jej 6. miejsce. Pozycję wyżej uplasowała się Patrycja Wiśniewska. Doświadczona prawoskrzydłowa wystąpiła we wszystkich spotkaniach, trafiając 128 razy.

Solidne przetarcie

- Brawa dla całego zespołu, bo dokonał czegoś, co trudno będzie komukolwiek powtórzyć - powiedział Klaudiusz Sevković,

mając na myśli 22 zwycięstwa w 22 meczach. Prezes chorzowskiego klubu już myśli o sformowaniu kadry na nowy sezon, a dla ekipy Żor obecne rozgrywki się jeszcze nie skończyły. Jako wicemistrz Ligi Centralnej weźmie udział w dwumeczu barażowym z 9. zespołem Orlen Superligi, AWS Energa Szczypiorno Kalisz (18 maja u siebie i 22 maja na wyjeździe). Trenerka Anna Niewiadomska wierzy w swój zespół i liczy, że również będzie się cieszyć z awansu do elity. Spotkanie z Ruchem potraktowała jako bardzo solidne przetarcie.

■ MTS Żory - KPR Ruch Chorzów 31:34 (12:16)

ŻORY: Opelt, Piotrowska - Gruca 4, Donets 3/1, Sójka 11/4, Kanicka 4, Opara 3, Pędziwiatr 2, De Sousa Lira 3, Wolczyk 1, Herian, Barska. Kary: 8 min. Trener Anna NIEWIADOMSKA.

RUCH: Ciesiołka, K. Gryczewska - Wiśniewska 7, Iwanowicz 4, Gęga 3/1, Jasińska 2, Masatowa 4, Doktorczyk 7/1, Rejdych, Bury 2, M. Gryczewska, Bondarenko 5, Jeziorska. Kary: 14 min. Trener Ivo VAVRA.

Marek Hajkowski



W meczu na szczycie nikt nie miał zamiaru odpuścić...

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

W meczach zaległych: Olimpia Medex Piekary Śląskie - Siódemka Miedź Huras Legnica 25:27 (17:15), SMS ZPRP Kielce - Sandra Spa Pogoń Szczecin 25:33 (10:18), Miedź - Śląsk Wrocław 26:29 (14:17), Stal Budimex Gorzów Wielkopolski - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 36:33 (20:13), Stal Mielec - MKS Wieluń 28:20 (11:11).

1. Śląsk	27	64	805:703
2. Padwa	27	56	829:772
3. Pogoń	27	52	778:747

4. Żukowo	27	51	900:888
5. Biał Podl.	27	48	786:728
6. Miedź	28	47	854:821
7. Kielce	27	42	835:821
8. Gorzów Wlkp.	27	42	739:731
9. Mielec	27	41	763:764
10. Jurand	27	41	756:790
11. Olimpia	27	38	760:758
12. Nielba	27	32	754:776
13. Anilana	27	28	765:803
14. Zagłębie	27	19	746:820
15. Wieluń	27	8	690:838

28. kolejka, 16-19.05: Olimpia - Wieluń, Pogoń - Mielec, Jurand - Żukowo, Biał Podlaska - Kielce, Padwa - Gorzów

Wlkp., Zagłębie - Anilana, Śląsk - Nielba, Miedź pauzuje.

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - Korona Suzuki Kielce 23:24 (11:13), MKS Vitamineo Jelenia Góra - SPR Sośnica Gliwice 33:30 (22:15), Pogoń Szczecin - Dziewiątko Eisberg Legnica 31:21 (13:11), PreZero APR Radom - SPR Gdynia 23:27 (12:15), Enea PR Poznań - SPR Sambor Tczew 28:28 (15:14) rzuty karne 3:4, MTS Żory - KPR Ruch Chorzów 31:34 (12:16).

1. Ruch	22	66	733:515
2. Żory	22	56	651:518
3. Gdynia	22	42	605:551
4. Korona	22	40	613:621
5. Poznań	22	36	658:663
6. Radom	22	33	576:570
7. Pogoń	22	30	564:569
8. Jelenia Góra	22	24	591:670
9. Warszawa	22	22	572:613
10. Dziewiątko	22	21	571:662
11. Sambor	22	20	559:630
12. Sośnica	22	6	569:680

1 - awans, 2 - baraż o superligę, 11-12 - spadek

Worek medali

Na Kalinowych Polach najlepszy wynik uzyskał reprezentant bytomskiego Armada Golf Club - Marcin Bogusz.

W pierwszy weekend maja odbyła się druga tegoroczna edycja zawodów Audi Junior Tour i rozgrywanego równolegle Audi Kids Tour. Marcin Bogusz nie miał sobie równych w klasyfikacji głównej juniorów i junierek z handicapem do 36, po rundach 73 i 75 uzyskując wynik +4. Dwa uderzenia więcej zanotował Marcin Łukasiuk z Opolskiego Klubu Golfowego, a brąz z +11 wywalczyła Emma Stelmasiak z Armady. W klasyfikacji junierek brutto zwyciężyła Emma, przed Mają Malke z Sobieni Królewskich i Giulią Piantini z Przytoku. Marcin Bogusz oczywiście został też najlepszym juniorem. Po srebro w tej kategorii ponownie sięgnął Marcin Łukasiuk, a brąz wywalczył Alex Makarewicz z Armady, z wynikiem +12. Reprezentantki Armady - Maja Tomala i Matylda Dziadek po dwóch dniach rywalizacji uzyskały wynik +23. O wygranej Mai w kategorii junierek młodszych zdecydował więc countback. Matylda musiała zadowolić się srebrem, a z wynikiem +30 ostatnie miejsce na podium wywalczyła Oliwia Stachurska z Gradi Golf Club. W kategorii juniorów młodszych triumfował reprezentant gospodarzy Damian Klinowski, z +17. Po srebro, z pięcioma uderzeniami więcej, sięgnął Michał Cygan z Sobieni, a brąz przypadł Szymonowi Otróckiemu - Pierwszy Lubelski Klub Golfowy. Na czele kategorii łącznej - dla juniorów i juniorów młodszych, bez podziału na płeć, z grupy HCP 36,1-54, znalazł się Bartłomiej Wisz - Przytok GR.

Tata Mai - Kuba Malke, który był na turnieju razem z córką, tak podsumowywał występ podwarszawskiej ekipy: „Turniej dla juniorów z Sobieni Królewskich był bardzo udany. Na starcie pojawiło się tym razem aż dziewięć osób. Dla większości nie był to

pierwszy występ w sezonie. Udało się zdobyć kilka wysokich pozycji, w tym medalowe. Sobienie, odwrotnie niż Armada, nie jeżdżą jako grupa zorganizowana - logistyka spoczywa na barkach rodziców. Mają oni jednak wsparcie w postaci doskonałych warunków w klubie. Grupa sportowa regularnie startująca i zdobywająca punkty dla klubu, obejmująca kilkunastu juniorów we wszystkich kategoriach wiekowych, ma przywileje w postaci członkostwa czy budżetu na piłki treningowe”.

Okiem trenera Armady

Na miejscu był też Sebastian Grudzień - asystent trenera kadry narodowej, który dowodzi drużyną Armady, najbardziej utytułowaną w tym turnieju. Sebastian tak relacjonował wydarzenia: „Klubowe wyjazdy na Audi Junior Tour i turnieje mistrzowskie to w Armadzie tradycja kultywowana już od ośmiu lat. Ten sezon nasza wesoła gromadka otworzyła turniejem w Gradi Golf Club pod Wrocławiem. Drugie w tym sezonie zawody z tej serii odbyły się w majówce na Kalinowych Polach. Harmonogram naszych wyjazdów od wielu lat jest niezmiennie taki sam. Pierwszy dzień to dojazd do Świebodzina i popołudniowa runda treningowa. Potem kolacja i relaks w hotelu, a od kolejnego dnia zaczynają się zawody. Audi Junior Tour to ogólnopolska seria turniejów dla juniorów organizowana przez Polski Związek Golfa, prowadzona przez Marka Gaika na południu i Piotra Kuśmierka w północnej części kraju. Zawody te są polem rywalizacji zawodników i zawodniczek z całego kraju w kilku grupach wiekowych i handicapowych. Turniejom zawsze towarzyszy świetna atmosfera, a rywalizacja w różnych kategoriach zachęca do gry tych, którzy dopiero zaczynają przygodę z turniejami. W tym roku PZG

postanowiło ponownie połączyć turnieje Audi Junior Tour i Audi Kids Tour. Dzieci do lat dziesięciu i młodzicy (11-12 lat) znowu rywalizują razem ze starszymi kolegami i koleżankami. To znacznie wygodniejsze z punktu widzenia rodziców, którzy przyjeżdżają ze swoimi dziećmi na zawody, i również łatwiejsze dla sekcji klubowych, które organizują wyjazdy grupowe”.

Zmiana pokoleniowa

„W naszej drużynie da się zauważyć pewną zmianę pokoleniową. Część zawodników i zawodniczek, którzy stanowili trzon drużyny skończyło już swoją karierę juniorską i na ich miejsce wskoczyli inni. Większość z nich to początkujący, grający w grupach wiekowych do 12 lat. Historia zatacza koło. Turniej to dwie rundy stroke play na osiemnastu dołkach. Młodzicy z handicapem 36,1-54 grają 9-dołkowe rundy, tak samo dzieci do lat 10. Kalinowe Pola są w juniorskim golfie znane i lubiane, to od lat gospodarze wielu turniejów dla najmłodszych golfistów. Zawsze dobrze przygotowane, długie i wymagające. Wymaga dalekich i precyzyjnych strzałów od tee do greenu. Pogoda była idealna do grania, trochę tylko dokuczały owady. Panowały więc doskonałe warunki

dla zawodników, żeby zademonstrowali swoje umiejętności. Z punktu widzenia naszej ekipy turniej był bardzo udany. Nasz najmłodszy zawodnik Stasiu zdobył ze swoją drużyną trzecie miejsce w kategorii do lat 10. W swoich grupach handicapowych miejsca na podium zajęli Radek Łoś, Tomek Cudek, Kuba Pyka i Franek Prymus. W kategoriach wiekowych rządziły nasze dziewczyny. Maja Tomala i Matylda Dziadek zajęły dwa pierwsze miejsca w grupie junierek młodszych (13-15 lat), a w juniorkach (16-18 lat) najlepsza była Emma Stelmasiak, która zajęła też trzecie miejsce w kategorii open”.

Marcin kontra Marcin

„Bohaterem turnieju był jednak Marcin Bogusz (+4), który po dwudniowej zaciętej rywalizacji z Marcinem Łukasiukiem (+6) wygrał cały turniej i kategorię juniorów. Walka między dwoma Marcina od początku turnieju była bardzo zacięta. W pierwszej rundzie chłopcy zanotowali wyniki 72 i 73 i byli faworytami do wygranej w zawodach. Przez większość drugiej rundy małą przewagę miał Marcin Łukasiuk, jednak Bogusz zostawił najlepsze na koniec. Na 16. dołku par 4 reprezentant Armady zagrał pierwszym strzałem na

green i był bardzo blisko trafienia eagle'a. Pewne dwa putty dały mu jednak łatwe birdie. Drugi Marcin zanotował bogeya i stan rywalizacji się wyrównał. Na trudnym 17. dołku Bogusz zanotował para i wysunął się na prowadzenie jednym uderzeniem. Na osiemnastce ponownie pokazał moc, grając odważnie na green w dwóch uderzeniach. Dwa putty dały mu birdie i zwycięstwo dwoma uderzeniami nad zawodnikiem z Opola. Dla Marcina to pierwsza wygrana w ogólnopolskim turnieju i wynagrodzenie wieloletniej ciężkiej pracy na treningach. Fajnie się oglądało rywalizację chłopaków w finałowej rundzie. To była piękna sportowa walka w bardzo miłej atmosferze i ducha fair play. Wracamy do domu z workiem dwunastu medali w różnych kategoriach. Wszyscy cali i zdrowi, w świetnych humorach, z kolejnymi fantastycznymi wspomnieniami i nowymi znajomościami. Jesteśmy głodni sukcesów w zbliżających się Mistrzostwach Polski Match-Play”.

Kids Tour

Na starcie zawodów dla młodszej kategorii stanęło 35 dziewcząt i chłopców. U młodzików z HCP poniżej 36, którzy rozegrali dwa razy osiemnaście dołków, po rundach 90 i 82 zwyciężył Theo Oderinde, z Sobieni. Po rundach 98 i 91 najlepszą młodziczką została Lena Szymańska z Gorzowskiego Klubu Golfowego Zawarcie. W klasyfikacji łącznej młodzików i młodziczek bez podziału na płeć z grupy HCP 36,1-54, grających dwukrotnie dziewięć dołków, wygrał Fryderyk Kielski z Legii Golf. Dzieci jak zwykle rywalizowały w formacie drużynowym, na specjalnie przygotowanych na ich potrzeby dziewięciu dołkach. Kolejne zawody odbędą się w ostatni weekend maja w Śląskim Klubie Golfowym.

Kasia Nieciak



Bytomska Armada w pełnej krasie.



Audi Junior Tour w doskonałych warunkach.

SŁOWACKA CZKAWKA

■ Słowacy wyjechali na lód mocno zmotywowani, zaś ekipa amerykańska straciła golkipera nr 1. Alex Lyon (Detroit) w meczu z Niemcami doznał kontuzji i jego miejsce zajął Alex Nedeljkovic (Pittsburgh). Słowacy w 29 min prowadzili 4:1. John Hynes, trener USA, do bramki wstawił 19-letniego Try Augustine'a. Amerykańscy hokeiści przyspieszyli grę, zaczęli strzelać z każdej pozycji (21-7 w stratach). Słowacy zaczęli opadać z sił. Shane Pinto, Brady Tkachuk i Luke Hughes umieścili krążek w siatce i potrzebna była dogrywka. Na 64 sek. przed końcem Miłos Kelemen zapewnił naszemu południowemu sąsiadom ważne zwycięstwo.

Grupa A

■ **Norwegia - Finlandia 1:4 (0:2, 1:2, 0:0)**

0:1 - Kapanen - Kaski (6:49, w przewadze), 0:2 - Hyry - Kaski - Innala (17:56), 0:3 - Hyry - Jaaska - Innala (20:27), 0:4 - Kapanen - Oksanen (30:59), 1:4 - Krogdahl - Johannesen (38:47), Kary: Norwegia - 10 min, Finlandia - 4 min

■ **Szwajcaria - Czechy 2:1 (1:0, 0:1, 0:0, 0:0), po karnych 2-1**

1:0 - Fiala - Hirschier - Josi (13:36, w przewadze), 1:1 - Stransky - Spacek - Cervenka (35:57, w przewadze), 2:1 - Kuraszew (karny)

1. Szwajcaria	3	8	13:8
2. Finlandia	3	7	12:2
3. Kanada	2	6	9:3
4. Czechy	3	6	9:5
5. Dania	2	3	6:6
6. Austria	2	0	6:11
7. Norwegia	3	0	6:15
8. Wlk. Brytania	2	0	2:12

Grupa B

■ **USA - Słowacja 4:5 (0:2, 1:2, 3:0, 0:1) po dogrywce**

0:1 - Kelemen - Sujkel - Kudrna (3:17), 0:2 - Hudacek - Tatar (11:26), 1:2 - Boldy - Hughes - Gaudreau (24:48), 1:3 - Nemec - Fehervary - Pospisil (28:47), 1:4 - Koch - Pospisil (28:47), 2:4 - Pinto - Farabee - Zegars (44:32), 3:4 - Tkachuk - Pinto (53:56), 4:4 - Hughes - Sanderson (56:38), 4:5 - Kelemen - Nemec - Pospisil (63:56)

■ **Niemcy - Szwecja 1:6 (0:3, 0:2, 1:1)**

0:1 - Karlsson - Froden (2:54), 0:2 - Pettersson - Heed - Burakovsky (14:52), 0:3 - Olofsson - Dahlin - Burakovsky (19:57, w przewadze), 0:4 - Grundstrom - Dahlin - L. Johnsson (24:31), 0:5 - Burakovsky - Holmberg - M. Johansson (29:22), 1:5 - Pfoderl - Michaelis - Ehli (47:38), 1:6 - Lundstrom - Karlsson - Bengtsson (51:08)

1. Szwecja	3	9	10:3
2. Słowacja	3	5	15:12
3. Łotwa	2	4	8:6
4. USA	3	4	12:11
5. Kazachstan	2	3	5:7
6. Niemcy	3	3	8:16
7. Francja	2	1	3:6
8. POLSKA	2	1	5:10

Dzisiaj grają - grupa A: Dania - Norwegia (16:20), Kanada - Austria (20:20); grupa B: Kazachstan - Łotwa (16:20), Polska - Francja (20:20).

[sow]

Rośniemy w siłę?

Dzisiejsze spotkanie z Francuzami może być kluczowe dla naszego bytu w elitarnym towarzystwie.

Włodzimierz Sowiński z Ostrawy



Dzieje się coś wyjątkowego - skoro polscy hokeiści po dwóch występach w MŚnie schodzą z czołówek gazet oraz serwisów internetowych i informacyjnych. Mało kto się spodziewał, że białoczerwoni będą tak blisko kompletu punktów z brązowym medalistą ubiegłorocznego turnieju, Łotwą. Skończyło się na jednym, ale potem nasi dzielnie stawiali czoło jednej z najlepszych drużyn świata, Szwecji, by dopiero w końcowych fragmentach stracić dwa gole w podwójnym osłabieniu i przegrać 1:5. Przed naszymi hokeistami jeszcze kilka meczów, ale dzisiejszy urasta do rangi najważniejszego. Zwycięstwo z Francją pozwoli realnie myśleć o utrzymaniu się w dobrowolnym towarzystwie, ale rywale też byli blisko pokonania Łotwy i również zdobyli punkt.

Rotacje wskazane

Robert Kalaber, selekcjoner reprezentacji, mówił, że w tak trudnym turnieju będziemy potrzebowali trzech bramkarzy. O perturbacjach z polskim paszportem Tomasa Fuczika napisaliśmy wystarczająco dużo, ale go dostał i znalazł się w reprezentacji. Miał pecha, bo zachorował i przez kilka dni brał anty-

biotyki. Z Łotwą wystąpił John Murray, ze Szwedami David Zabolotny, zaś Fuczik był rezerwowym. - Dysponujemy trzema wartościowymi bramkarzami i wszyscy na pewno wystąpią w tym turnieju - zadeklarował słowacki szkoleniowiec naszej kadry. - Decyzja zostanie podjęta przed meczem. Na razie cieszymy się, że wszyscy są w dobrej dyspozycji i gotowi do gry.

David Zabolotny, 30-letni bramkarz, od nowego sezonu będzie reprezentował barwy Bietigheim Steelers w niemieckiej oberlidze, zaś po meczu ze Szwedami wyglądał jakby w hokejowym rynsztunku wyszedł prosto spod prysznicy.

- Jestem przygotowany na kolejny występ, ale wiem, że trener dokona wyboru - stwierdził bramkarz, któremu adrenalina mocno buzowała. - Była radość, że dostałem taką szansę i miałem możliwość się pokazać. Z rywalami tej klasy na pewno ma się sporo pracy i to był spory wysiłek. To jednak najlepszy scenariusz dla bramkarza, bo ciągle jest w grze. Szwedzi niemal błyskawicznie strzelili mi dwa gole i nawet nie zdążyłem zareagować. Uderzenie Victora Hedmana zapamiętam do końca życia, bowiem dostałem krążkiem w klatkę piersiową i mnie zatkało. Szkoda tylko, że straciliśmy pod koniec dwa gole w osłabieniu, ale byliśmy już zmęczeni. Dzień odpoczynku na pewno nam się

przydał, bo mogliśmy zregenerować siły, a przede wszystkim przeanalizować dotychczasowe dokonania. Pewnie, że mecz z Francją jest teraz najważniejszy. Mamy w drużynie wielu doświadczonych zawodników i potrafią powalczyć z rywalem i presją jaka nam będzie towarzyszyć. Deklaruję gotowość gry, ale decyzyjnie należy do trenera.

Bez bojaźni

Gdy zobaczyliśmy Szwedów w akcji z Amerykanami (5:2) mieliśmy prawo się obawiać. - Z takim rywalem nie mamy nic do stracenia - przekonywał po meczu doświadczony obrońca, Mateusz Bryk, który rozgrywa swój najlepszy turniej mistrzowski. - Oczekujemy od siebie, by zaprezentować swój najlepszy hokej i chyba tak było. Szwedzi prowadzili grę, ale dobrze się broniliśmy. Przetrzyliśmy kilka szanse i miałem możliwość się pokazać. Z rywalami tej klasy na pewno ma się sporo pracy i to był spory wysiłek. To jednak najlepszy scenariusz dla bramkarza, bo ciągle jest w grze. Szwedzi niemal błyskawicznie strzelili mi dwa gole i nawet nie zdążyłem zareagować. Uderzenie Victora Hedmana zapamiętam do końca życia, bowiem dostałem krążkiem w klatkę piersiową i mnie zatkało. Szkoda tylko, że straciliśmy pod koniec dwa gole w osłabieniu, ale byliśmy już zmęczeni. Dzień odpoczynku na pewno nam się

Dominik Paś już na początku miał okazję pokonać szwedzkiego bramkarza i sensacja wisiała w powietrzu.

- Zabrakło mi spokoju, zareagowałem zbyt nerwowo - wyjawia napastnik z Jastrzębia. - Jednak wierzyłem, że uda nam się strzelić gola i tak się stało. Gdy długo utrzymywał się wynik 3:1, zaczęliśmy myśleć o kolejnym trafieniu i sprawieniu sensacji. Udało się wykreować kilka



Marcin Kolusz (z prawej) imponuje spokojną i ekonomiczną grą, a ze Szwedami miał okazję wpisać się na listę strzelców.

groźnych sytuacji i nie mamy sobie nic do zarzucenia. A po meczu nie chowaliśmy się po kątach (śmiej). Mamy na tyle sił, by spokojnie przystąpić do gry z Francją. Widziałem krótko rywali w meczu z Łotyszami, ale my skupiamy się na tym co będziemy mieli do wykonania. Trzeba rozważyć podejść do tego meczu, ale jednocześnie bez bojaźni.

Alana Łyszczarczyk w dość niecodzienny sposób zdobył gola, obijając krążkiem plecy bramkarza.

- Kilka bramek w takich okolicznościach zdobyłem, ale ta smakuje najlepiej i zapamiętam ją na długo - stwierdził napastnik rodem z Nowego Targu. - Podeszliśmy do meczu ze spokojem, nie byliśmy zdenerwowani, bo wiedzieliśmy z jak renomowanym rywalem przyjdzie nam się zmierzyć. W tym turnieju chcemy udowodnić, że hokej zasługuje na coś więcej w naszym kraju. Chcemy również przekonać obserwatorów tego turnieju, że stać nas na grę w zagranicznych ligach. Tylko trzeba

stawiać na nas. A my tam, jako obcokrajowcy, dostajemy mniej szans i krąg się zamyka. Najważniejsze że teraz trzymamy się naszego planu i tylko szkoda, że straciliśmy na koniec dwa gole. Chcemy się utrzymać w Elicie, a teraz przychodzi pora na Francuzów. Trzeba zagrać odważnie, ale jednocześnie rozważnie, bo to nam może przynieść korzyści. Chcemy grać takie mecze w takim towarzystwie co roku!

Szatański pomysł

Trener Kalaber wraz ze współpracownikami ma prawo być zadowolony z dotychczasowej postawy zespołu.

- Trudne sytuacje trzeba rozwiązywać w prosty sposób - stwierdził słowacki szkoleniowiec. - Gdy drużyna się uspokoiła, wówczas przeprowadziła kilka groźnych kontr, ale, niestety, po dwóch tercjach było 0:3. W szatni powiedzieliśmy sobie, że trzeba spróbować zaskoczyć rywala i zdobyć bramkę. Kontra wyszła idealnie, zaś Alan zdobył nie-

codziennego gola. Chciałem w końcowych fragmentach wycofać bramkarza i postraszyć rywala. Podwójna kara mniejsza pokrzyżowała nam szczy i doświadczonego rywala to wykorzystał.

Teraz przed nami kolejne spotkanie, jakże ważne, z Francją. - Z każdym meczem idziemy do przodu i budujemy pewność siebie - dodaje Kalaber. - Zawodnicy mają pełne zaufanie do siebie, bo my wszyscy wiemy jak solidną pracę wykonali przed tym turniejem. Mnie cieszy, że zdobywamy doświadczenie, które zapewne będzie procentowało w bliższej i dalszej przyszłości. Chcemy wygrać z Francją, by utrzymać się w Elicie. Patrzymy tylko na siebie i na nasze dokonania. Chcemy wszystkim niedowiarkom udowodnić, że zasługujemy na grę na tym poziomie. Mam pomysł na grę w tym meczu, ale, oczywiście, go nie zdradzę. Tylko trzeba go zrealizować, ale o tym jestem mocno przekonany - stwierdził na zakończenie Kalaber.

Gwiazdor chwali Polaków

Jestem bardzo ciekaw waszej rywalizacji z Francją - mówił jeden z najślynniejszych uczestników MŚ elity, Victor Hedman.

Prawie dwumetrowy obrońca szwedzkiej reprezentacji to uznana marka na światowych taflach. W Elitserien zadebiutował jako 16-latek w 2006 roku. Trzy lata później był już w NHL, w Tampa Bay Lightning. Z klubem z Floridy dwa razy zdobywał Puchar Stanleya, w 2020 i 2021 r. Cztery razy był wybierany do drużyny gwiazd NHL. Z reprezentacją „Trzech koron” ma złoto mistrzostw świata z 2017 roku.

Respekt dla każdego

Grający w pierwszej piątce reprezentacji obrońca, gdzie partneruje mu inny gwiazdor z NHL, Erik Karlsson z Pitts-

burgh Penguins, dał się we znaki białoczerwonym. Victor Hedman zaliczył asysty przy trafieniach na 1:0 i 5:1. Mierzącego 198 cm i ważącego 110 kg gwiazdora poprosiliśmy o komentarz do meczu z Polską.

- To był trudny mecz. Wiedzieliśmy, że tak będzie. Dla nas najważniejsza była wygrana, cel udało się osiągnąć, ale słowo uznania dla przeciwnika za szybkość i składne akcje. Oglądałem wasz pierwszy mecz z Łotwą w sobotę. Dobra i szybka gra, wiele pomysłów i niebezpiecznych ataków. My w niedzielę trzymaliśmy się swojego planu, ale łatwo nie było - skomentował Hedman. - W waszym meczu z Francją na



Victor Hedman (drugi z lewej) - wielka gwiazda Szwecji i MŚ.

pewno można się spodziewać twardej walki z obu stron, bo i Francja potrzebuje punktów,

i Polska. Będzie ciekawie, ale trzeba mieć respekt dla każdego rywala. Sam jestem ciekawy

jak ten mecz się potoczy i jakie będzie rozstrzygnięcie - mówi reprezentant Szwecji, która oczywiście w Czechach walczy o zupełnie inne cele. Zespół, gdzie praktycznie wszyscy zawodnicy grają za Oceanem, ma powalczyć o 12. mistrzostwo w historii.

- Oczywiście, chcemy zająć jak najwyżej, chcemy zdobyć złote medale. Przed nami jednak długa droga, sporo ważnych grupowych meczów i trzeba się koncentrować na każdym kolejnym - podkreśla Hedman.

Najlepszy przyjaciel

Po przylocie z Ameryki szybko zaadaptował się w no-

wych warunkach. Pokazał to choćby w meczu z nami, gdzie z Karlssonem przebywał najdłużej na lodzie. - Czuję się dobrze. Za mną pierwszych kilka dni pobytu w Europie, pierwsze grupowe mecze. Z dnia na dzień będzie pewnie jeszcze lepiej. Mogę grać na jeszcze wyższym poziomie, jeszcze dokładniej. Co do gry wspólnie z Erikiem, to razem dorastaliśmy obaj są z rocznika 1990 - przyp. red., ale od czasu kiedy graliśmy razem trochę czasu minęło, ale to nie problem. Erik to mój najlepszy przyjaciel, to wielka przyjemność grania z nim ponownie - podkreślił Victor Hedman.

Michał Zichlarz

Celem rozwój

Meczem z Włochami Polki rozpoczynają prestiżowy turniej. Bronią brąz wywalczony przed rokiem.

LIGA NARODÓW KOBIE

Na rozpoczęcie sezonu reprezentacyjnego biało-czerwone w Bielsku-Białej zagrały dwumecz z Holandią. Pierwszy mecz wygrały 5:0, drugi przegrały 2:3. Były to jednak tylko sparingi. Teraz przed nimi pierwsze wyzwanie, Liga Narodów. Tak jak przed rokiem zaczęła w Turcji. Już na inaugurację czeka je bardzo trudne zadanie, bo zmierzą się z Włoszkami, które poprzednią edycję zaważyły. Odpadły już w ćwierćfinale po porażce z Turcją 0:3. W dalszej części sezonu też im nie szło, bo bez medalu zakończyły udział w mistrzostwach Europy, a na dodatek przegrały kwalifikacje olimpijskie m.in. z naszą drużyną. Nic dziwnego, że włoska federacja podziękowała trenerowi Davide Mazzantiemu, tym bardziej że głośno mówiło się o jego konflikcie z niektórymi zawodniczkami. Nowym selekcjonerem został utytułowany Argentyńczyk 72-letni Julio Velasco, który powołał do kadry największe gwiazdy na czele z Paolą Egonu.

W pierwszym turnieju zabraknie jednak Egonu, a także kilku innych kluczowych siatkarek, m.in. Alessii Orro, Sarah Fahr, Moniki de Gennaro czy Miriam Sylvi. Te zawodniczki jeszcze tydzień temu rywalizowały w finale Ligi Mistrzyń, w którym A. Carraro Imoco Conegliano pokonało Allianz Vero Volley Mediolan 3:2. W Antalyi Polki też nie zagrają w najsilniejszym zestawieniu, bo brakuje kapitan Joanny Wołosz (Imoco), która po klubowym sezonie dostała kilka dni urlopu.

Po spotkaniu z Włochami biało-czerwone będą miały dwa dni wolnego, a następnie zmierzą się kolejno z debiutującą w tych rozgrywkach Francją, Holandią oraz Japonią.

Holandia, podobnie jak Włochy, nie ma jeszcze kwalifikacji olimpijskiej, dlatego Ligę Narodów zamierza potraktować nie zwykłe poważnie, bo tylko dobry wynik pozwoli uzyskać bilet do Paryża na podstawie międzynarodowego rankingu.

- Cel na turniej w Turcji jest jasny, wygrywać i z każdym meczem budować formę. To, że zdo-



Oby w bieżącym sezonie biało-czerwone miały jak najwięcej okazji do radości.

byliśmy olimpijską kwalifikacją, nie oznacza, że graliśmy na najwyższym poziomie - podkreśli Stefano Lavarini, trener naszej kadry, który po spotkaniach z Holandią był zadowolony. - Dziewczyny dawały z siebie dużo, zwłaszcza w systemie blok-obrona. Podobnie może powiedzieć rywal. Na tym etapie przygotowań czasem jednak trudno powiedzieć czy to ten element działa tak dobrze, czy też nie do końca funkcjonuje ofensywa. To normalne w takim czasie, bo wszyscy muszą się jeszcze dobrać i ponownie ze sobą zgrać. Nasze podejście do

tego spotkania było bardzo dobre, a siatkarki były skupione na bloku i obronie - dodał.

Formuła Ligi Narodów nie zmieniła się w porównaniu do poprzedniego roku. Każda z 16 reprezentacji weźmie udział w trzech turniejach i rozegra 12 spotkań w fazie zasadniczej. Polki po zawodach w Antalyi, wystąpią jeszcze w amerykańskim Arlingtonie i Hongkongu. Siedem najlepszych drużyn po trzech rundach plus gospodarz - Tajlandia - weźmie udział w turnieju finałowym, który odbędzie się 20-23 czerwca w Bangkoku.

Liga Narodów to komercyjne rozgrywki, ale wyniki zaliczane są do międzynarodowego rankingu, natomiast kilka reprezentacji co roku musi walczyć o utrzymanie. Polska, która występuje od początku tych rozgrywek (2018 roku), jest też w gronie właśnie tych krajów, określanych mianem pretendentów. Status biało-czerwonych nie zmienił się, mimo dobrych wyników sportowych - w 2019 roku zajęły piątą lokatę, a przed rokiem zdobyły brązowy medal. O utrzymanie muszą walczyć także Bułgaria, Kanada, Dominikana i Francja.

(mic)

INNYCH KADRY

WŁOCHY (5)

Występy w Lidze Narodów: 5. Najlepszy rezultat: złoto (2022)

Rozgrywające: 3. Carlotta Cambi, 4. Francesca Bosio; **Przyjmujące:** 2. Alice Degradi, 9. Caterina Bosetti, 16. Stella Nervini, 21. Loveth Omoruyi; **Środkowe:** 10. Linda Nwakalor, 11. Anna Danesi, 13. Sara Bonifacio, 25. Yasmina Akrari; **Atakujące:** 22. Camilla Mingardi, 24. Jekaterina Antropowa; **Libero:** 5. Ilaria Spirito, 7. Eleonora Fersino. **Trener** Julio VELASCO.

FRANCJA (15)

Występy w Lidze Narodów: debiutant

Najlepszy rezultat: -

Rozgrywające: 9. Nina Stojiljković, 27. Mahe Mauriat, 29. Lena Chameaux; **Przyjmujące:** 34. Lisa Arbos, 91. Halimatou Bah, 98. Sabine Haewegene; **Środkowe:** 10. Fatoumata Fanguedou, 14. Clemence Garcia, 15. Amanda Sylves, 21. Eva Elouga, 23. Leandra Olinga-Andela; **Atakujące:** 7. Iman Ndiaye, 19. Julie Souza. **Libero** 8. Manon Bernard. **Trener** Emile ROUSSEAU.

HOLANDIA (10)

Występy w Lidze Narodów: 5. Najlepszy rezultat: 5. miejsce (2018)

Rozgrywające: 10. Sarah van Alen, 12. Britt Bongarts; **Przyjmujące:** 5. Jolien Knommella, 11. Anne Buijs, 18. Marrit Jasper, 33. Nova Marrig; **Środkowe:** 7. Juliet Lohuis, 16. Indy Baijens, 23. Eline Timmerman; **Atakujące:** 4. Celeste Plak, 26. Elles Dambrink; **Libero:** 1. Kristen Knip, 25. Florian Reesink. **Trener:** Felix KOSLOWSKI.

JAPONIA (9)

Występy w Lidze Narodów: 5. Najlepszy rezultat: 4. miejsce (2021)

Rozgrywające: 1. Koyomi Iwasaki, 6. Nanami Seki, 13. Tamaki Matsui, 18. Nakagawa Tsukasa, 27. Erika Sakae, 29. Mika Shibata, 30. Shiori Tsukada; **Przyjmujące:** 2. Kotona Hayashi, 3. Sarina Koga, 4. Mayu Ishikawa, 9. Mizuki Tanaka, 10. Arisa Inoue, 14. Oba Okumu Hawi, 24. Miwako Osanai, 26. Sato Yoshino; **Środkowe:** 7. Aya Watanabe, 11. Nichika Yamada, 15. Miyabe Airi, 19. Hirayama Shion, 20. Ayaka Araki, 25. Hiroyo Yamanaka, 28. Kyoko Hayashi, 31. Moeka Kinoue; **Atakujące:** 16. Ai Kurogo, 21. Yukiko Wada, 32. Ameze Miyabe; **Libero:** 5. Akne Moriya Yamagishi, 8. Manami Kojima, 12. Satomi Fukudome, 17. Minami Nishimura. **Trener** Masayoshi MANABE.

* miejsce w rankingu FIVB.

(mib)

POLSKA (7*)

Występy w Lidze Narodów: 5. Najlepszy rezultat: brąz (2023)

Nr	Imię i nazwisko	Data urodzenia	Wzrost/waga	Klub
ROZGRYWAJĄCE				
4.	Marlena KOWALEWSKA	9.01.1992	176/65	Grupa Azoty Chemik Police
26.	Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180/72	PGE Rysice Rzeszów
ŚRODKOWE				
3.	Klaudia ALAGIERSKA-SZCZEPANIAK	1.01.1996	190/78	ŁKS Commercecon Łódź
5.	Agnieszka KORNELUK	17.10.1994	199/85	Grupa Azoty Chemik Police
6.	Kamila WITKOWSKA	2.12.1991	191/78	ŁKS Commercecon Łódź
27.	Joanna PACAK	9.06.1996	187/68	BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
ATAKUJĄCE				
7.	Monika GAŁKOWSKA	6.04.1996	188/784	Moya Radomka Radom
9.	Magdalena STYSIAK	3.12.2000	208/88	Fenerbahce Stambuł/Turcja
PRZYJMUJĄCE				
11.	Martyna ŁUKASIK	26.11.1999	190/76	Grupa Azoty Chemik Police
28.	Julita PIASECKA	25.09.2002	188/72	ŁKS Commercecon Łódź
30.	Olivia RÓŻAŃSKI	5.06.1997	184/78	Volley Bergamo/Włochy
41.	Natalia MĘDRZYK	13.01.1992	184/78	Grupa Azoty Chemik Police
LIBERO				
12.	Aleksandra SZCZYGŁOWSKA	22.03.1998	172/62	PGE Rysice Rzeszów
16.	Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	173/65	Grot Budowlani Łódź
TRENER: Stefano LAVARINI.				

UCZESTNICY

1. Argentyna
2. Brazylia
3. Bułgaria
4. Francja
5. Holandia
6. Iran
7. Japonia
8. Kanada
9. Kuba
10. Niemcy
11. POLSKA
12. Słowenia
13. Serbia
14. Turcja
15. USA
16. Włochy

TERMINARZ LIGI NARODÓW

GRUPA 1 (Antalya/Turcja)

Wtorek, 14 maja

■ Bułgaria - Holandia (godz. 16.00)

■ Włochy - POLSKA (19.00)

Środa, 15 maja

■ Francja - Niemcy (16.00)

■ Japonia - Turcja (19.00)

Czwartek, 16 maja

■ Niemcy - Włochy (13.00)

■ Bułgaria - Japonia (16.00)

■ Holandia - Turcja (19.00)

Piątek, 17 maja

■ Japonia - Niemcy (13.00)

■ Francja - POLSKA (16.00)

■ Włochy - Bułgaria (19.00)

Sobota, 18 maja

■ POLSKA - Holandia (13.00)

■ Francja - Bułgaria (16.00)

■ Włochy - Turcja (19.00)

Niedziela 19 maja

■ Niemcy - Holandia (13.00)

■ POLSKA - Japonia (16.00)

■ Francja - Turcja (19.00)

GRUPA 2

(Rio de Janeiro/Brazylia)

Wtorek, 14 maja

■ Chiny - Korea (22.30)

Środa, 15 maja

■ Brazylia - Kanada (2.00)

■ USA - Tajlandia (22.30)

Czwartek, 16 maja

■ Serbia - Dominikana (2.00)

■ Brazylia - Korea (19.00)

■ Chiny - USA (22.30)

Piątek, 17 maja

■ Dominikana - Kanada (2.00)

■ Serbia - Tajlandia (19.00)

■ Chiny - Kanada (22.30)

Sobota, 18 maja

■ Brazylia - USA (2.00)

■ Serbia - Chiny (19.00)

■ Korea - Dominikana (22.30)

Niedziela, 19 maja

■ Tajlandia - Kanada (2.00)

■ Brazylia - Serbia (15.00)

■ USA - Serbia (19.00)

■ Tajlandia - Korea (22.30)

Do trzech razy sztuka

Po najtrudniejszym etapie i rozczarowaniu Adamowi Kusiowi zaświeciło słońce.

P przed ostatnim etapem 48. Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego - INFOMAX Kryterium Asów Adam Kuś założył awaryjnie fioletową koszulkę najaktywniejszego kolarza. Słowo „awaryjnie” oznacza, że właściciel trykotu na najaktywniejszego zawodnika, przyznanego Jakubowi Otrubie w sobotę na podium w Bielsku-Białej, nie stanął w niedzielę na starcie w Mikołowie. Oznaczało to także pełną mobilizację dla 25-letniego zawodnika grupy Lubelskie Perła Polski.

Kolarz pochodzący z Wielunia pokazał się bowiem na 62-kilometrowej trasie z najlepszej strony. Tylko na pierwszym okrążeniu mierzącym 1600 m pozwolił bowiem na odjazd Dawidowi Jonie, ale błyskawicznie ruszył w pogoń. Jeszcze na mecie drugiego okrążenia jechał za zawodnikiem Grupy Kolarskiej Gliwice, a od trzeciej pętli jadąc w dwójkę przed peletonem współpracowali dzieląc między siebie punkty. Jednak na ostatnich okrążeniach myśleli już tylko o sobie. Efekt? 37., 38., 39. i 40. okrążenie zakończyły się zwycięstwami Adama Kusia, który odjechał na finiszu przeciwnikowi i sięgnął po zwycięstwo w Mikołowie i triumf w klasyfikacji generalnej tego legendarnego wyścigu, którego historia - z przerwami - pisana jest od 1954 roku.

W końcu wygrał

- Jestem usatysfakcjonowany i szczęśliwy, to przede wszystkim - powiedział Adam Kuś schodząc ze sceny w żółtej koszulce zwycięzcy i z okazałym pucharem. - Udało się nam, czyli mojej grupie, bo to nasz sukces, zwyciężyć w tym w dniu i w klasyfikacji generalnej. Ja odbieram nagrody, ale na to złożyła



Zwycięzca na finiszu.

się praca całej drużyny. Jestem dumny, że właśnie jako drużyna w końcu wygraliśmy w tym roku wyścig. A nie było to łatwe. W pierwszym dniu na Stadionie Śląskim był najtrudniejszy etap, po którym przyszedł wyścig po górach i mocno się na nim rozczarowałem, bo miałem defekt koła. Złapałem gumę w słabym momencie rywalizacji. Walczyłem, żeby powrócić do peletonu i dojechałem, ale „bak był już pusty” i nie ukończyłem etapu. Po ciężkim pierwszym dniu i rozczarującym drugim etapie zaświeciło jednak w końcu słońce na mikołowskiej pętli.

Od początku do końca przez 40 okrążeń na czele jechało praktycznie dwóch kolarzy, ale to nie znaczy, że ostatni etap rywalizacji o miano „Asa Anno Domini 2024” był nudny.

- Dawid Jona od startu poszedł w odjazd, ale kolega chwilę go trzymał, a później wyprowadził mnie do ataku i gdy „poprawiłem” doskoczyłem do uciekiniera - dodaje zwycięzca. - Od trzeciego okrążenia jechaliśmy we dwóch i ta rywalizacja rozegrała się między nami do samego końca. Nie znaczy to jednak, że było nudno, bo jadący w koszulce lidera Mateusz Kostański ze swoją drużyną próbował nas dogonić. Ta przewaga się wahała cały czas w okolicach 20-40 sekund, więc bez przerwy musieliśmy mocno pracować i walczyć o punkty. Mnie jednak mobilizowała świadomość, że zwycięstwo w mikołowskim kryterium da mi pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej.

Na urodziny prezesa

Radość triumfatora była podwójna, bo w ten sposób zrobił najlepszy prezent jaki sportowiec może dać prezesowi z okazji urodzin, a w dniu mikołowskiego kryterium Andrzej Boras stojący na czele klubu Lubelskie Perła Polski świętował swoje 55-lecie. Na specjalne fetowanie w środku sezonu nie ma jednak czasu.

- Teraz mam dosłownie chwilę przerwy i będą się szykować do Małopolskiego Wyścigu Górskiego, który jest na przełomie maja i czerwca - zapowiedział Adam Kuś. - Nie zapomnę też, że celem głównym na ten sezon są oczywiście mistrzostwa Polski, na których chciałbym się pokazać z jak najlepszej strony i zakwalifikować się do składu na Tour de Pologne. A tak w ogóle na dalszą przyszłość mam taki cel, żeby jak najdłużej uprawiać ten sport, w którym kryteria są moją ulubioną konkurencją. Kocham jazdę „na karuzeli” i dlatego z radością przyjeżdżam na Kryterium Asów. Dwa lata temu skończyłem klasyfikację generalną na trzecim miejscu. Rok temu również zająłem miejsce na najniższym stopniu podium, a w tym roku w końcu wygrałem. Sprawdziło się więc w moim przypadku powiedzenie „do trzech razy sztuka”, ale wierzę, że to nie jest moje ostatnie słowo w tym wyścigu, chociaż kolarskiej

przyszłości nikt nie jest w stanie przewidzieć.

97 punktów na 100 możliwych

Można jednak z optymizmem spojrzeć przed siebie i podsumowując tegoroczne zmagania kolarzy na „trójetapówce” od Stadionu Śląskiego przez Bielsko-Białą po Mikołów dodać, że wszystkim się podobało. Najważniejsza była jednak ocena sędziego głównego, wysłannika Międzynarodowej Unii Kolarskiej na sobotni Silesian Classic rangi UCI 1.2, a Joshua Kopitko podsumowując wyścig z udziałem grup II ligi zawodowców na 97 punktów w punktacji kończącej się na liczbie 100!

Nie powiedział ostatniego słowa

Warto też dodać, że w kuluarach wyścigu można było spotkać wielu znakomitych kolarzy sprzed lat z wicemistrzami olimpijskimi z 1988 roku i wicemistrzami świata z 1989 roku Andrzejem Sypytkowskim i Markiem Leśniewskim, który spotkanie z dawno niewidzianymi kolegami z peletonu przeżył tak mocno, że z podejrzeniem zawalu serca został odwieziony do szpitala, a z karetki napłynęły bardzo niepokojące wieści. Na szczęście lekarze z cieszyńskiej lecznicy po badaniach i zabiegach przekazali dobre informacje, że 61-latek czuje się już lepiej, ale musi pozostać na obserwacji. My natomiast bacznie będziemy oglądać Bogdana Szczygła, bo dyrektor Kryterium Asów, które w 2022 roku odrodził po 22 latach jako wyścig regionalny, rok później zorganizował jako wyścig krajowy, a w tym roku wzniósł na poziom międzynarodowy z zawodowcami z II ligi nie powiedział ostatniego słowa...

Jerzy Dusik

TURNIEJ FINAŁOWY II LIGA SIATKARZY

CM Soleus KS Rudziniec - Avia Solar Sędziszów Małopolski 3:0, Sparta Grodzisk Mazowiecki - CUK Anioły Toruń 2:3, Sparta - Rudziniec 1:3, Anioły - Avia 3:1, Avia - Sparta 1:3, Rudziniec - Anioły 0:3.

1. Anioły	3	6	9:3
2. Rudziniec	3	5	6:4
3. Sparta	3	4	6:7
4. Avia	3	3	2:0

1-2 - awans do I ligi. Punktacja: 2 pkt - zwycięzca, 1 pkt - przegrany.

POLACY NA PUDLE

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Maciej Rudol i Filip Lejawa zajęli trzecie miejsce w turnieju najniższej rangi Futures cyklu Beach Pro Tour. W ostatnim meczu pokonali francuski duet Elouan Chouikh, Tom Altwies 2:1 (16:21, 21:16, 15:11). Polacy w fazie grupowej za notowali zwycięstwo i po-

rażkę, co dało im awans do baraży o ćwierćfinał. Przez dwa pierwsze etapy fazy pucharowej przeszli jak burza, nie tracąc seta, jednak w półfinale musieli uznać wyższość duńskiej pary Mads Mollgaard, Nicolai Hoemann. Nasi zawodnicy mecz o trzecie miejsce rozpoczęli nie najlepiej, ale poprawili się w kolejnych setach i od-

nieśli sukces w pierwszym wspólnym turnieju. Imprezę w Madrycie, gdzie rywalizowali tylko mężczyźni, wygrali Włosi Davis Krumin i Marco Caminati, którzy w finale pokonali Duńczyków 2:0 (21:17, 21:17). Rozgrywki Futures są turniejami najniższej rangi w cyklu Beach Pro Tour. W tym sezonie pięć takich imprez odbędzie się

w Polsce - po dwie w Krakowie i Warszawie oraz jedna w Myślenicach. Kraj nad Wisłą po raz pierwszy zorganizuje także rozgrywki drugiej rangi Challenge w Starych Jabłonkach. Najbliższym turniejem elity będzie impreza w portugalskim Espinho w dniach 22-26 maja.

(mic)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Wakacje w Warszawie

W Szczecinie i Sopocie czekają na rywali w półfinałach. MKS Dąbrowa Górnicza i Legia Warszawa zakończyli tegoroczną przygodę z basketem.

■ Dwie z czterech par muszą rozegrać piąte mecze, które rozstrzygną o awansie do półfinału. Rozstawiony z jedynek Anwil dwukrotnie przegrał w Stargardzie i we wtorek zmierzy się ze Spójnią w spotkaniu o wszystko. Wciąż nie zapadło też rozstrzygnięcie w rywalizacji między Śląskiem Wrocław i Stalą Ostrów. Tu też konieczny będzie mecz numer pięć. Na rywali czekają natomiast aktualni mistrzowie ze Szczecina oraz Trefl Sopot, który po dogrywce zakończył pojedynek z MKS Dąbrową Górnicza.

■ Niesamowite emocje towarzyszyły czwartemu spotkaniu Legii z Kingiem. Oba zespoły miały na sobie wielką presję, nieco mocniej odczuwali ją gracze ze stolicy, bo porażka kończyła ich przygodę z basketem w tym sezonie. Od pierwszych minut między zawodnikami iskrzyło, dochodziło do wymiany słów. W końcówce nie skończyło się tylko na słowach i gestach. Aric Holman (rozegrał bardzo dobry mecz, 23 punkty, 7 z 9 z gry) nie potrafił pogodzić się z porażką - w ostatniej minucie, gdy wynik był już przesadzony - ostro sfaulował Cuthbertsona, potem doszło do przepychanek. Komentatorzy Polsatu słusznie domagali się dyskwalifikacji dla zawodnika Legii, sędziowie byli bardzo wyrozumiali. — Szanuję Holmana jako zawodnika, ale nie szanuję takiego zachowania - mówił po meczu Zac Cuthbertson z Kinga. W końcówce oliwy do ognia dołączył lider szczecinian Andy Mazurczak, który podbiegł do mikrofonu i wykrzyczał: Wakacje w Warszawie! Wakacje w Warszawie, k...!



Andy Mazurczak przypomniał o sobie trenerowi reprezentacji. Lider Kinga w wielkim stylu poprowadził swój zespół do półfinałów.

Po meczach w Szczecinie Christian Vital odgrażał się, że niebawem wróci do Szczecina na piąty mecz. - Vital mówił, że chce wrócić do Szczecina, więc po meczu powiedziałem mu, że bilety na półfinał na pewno mu załatwię, ale stwierdził, że nie skorzysta - zadziornie replikował Andy Mazurczak po triumfie w Warszawie.

■ Dwa solidne rekordy punktowe zanotowano w odstępie ledwie 24 godzin. Najpierw we Wrocławiu podczas meczu Śląska ze Stalą, Nemanja Durisić zdobył 44 punkty. Gracz Stalówki rzucał jak natchniony - 12 z 15 za dwa, 4 z 5 za trzy punkty oraz 8 z 10 z linii osobistych. Dzień później w Dąbrowie Górniczej show dał Tayler Persons. Amerykanin zdobył 41 punktów - 13 z 19 za dwa, 4 z 6 za trzy punkty oraz 3 z 4 to rzuty wolne. Nieco wyżej trzeba ocenić osiągnięcie Personsa, bo jego skuteczność zapewniła MKS-owi sensacyjne

zwycięstwo nad Treflem. 44 oczka Czarnogórcza nie dały sukcesu Stalówce.

■ W tej kolejce sporo się mówiło o roli kibiców. Fanom dziękowali przedstawiciele MKS-u, którzy w meczu numer trzy ograli Trefla. Pochwał było sporo pod adresem kibiców Śląska, którzy wspomogli swój zespół w hali Orbita. - Z ich wsparciem i bez niego stanowimy kompletnie inną drużynę. Prawdę powiedziawszy nie sądzę, by bez ich dopingu było nas stać na to, aby zagrać tak dobry mecz jak dzisiaj - komplementował trener Miodrag Rajković. - Kibice zrobili niesamowitą robotę, wypełniając halę Orbita. Bardzo się cieszymy, że choć był czwartek, niemalże godzina 21, to przyszło tyle osób. To dla nas niezmiernie ważne - dodawał Jakub Niziol.

■ Obserwując reakcję kibiców z Włocławka wydaje się,

że w mieście wybuchła panika. Anwil został rozbity przez Spójnię w czwartym meczu w Stargardzie (86:68) i jest szalenie ciekawe czy lider po sezonie zasadniczym pozbiera się do wtorku. - Jeśli ktoś by mi powiedział, że po I połowie będzie 20 punktami, to bym nie uwierzył. I to nie jest brak wiary w mój zespół, ale graliśmy z bardzo mocnym przeciwnikiem. Broniliśmy, walczyliśmy każdy za każdego na najlepszym poziomie w sezonie. Jestem szczęśliwy, że zagramy piąty mecz i to, jaka atmosfera była w naszej hali. Oby tę energię udało się nam pokazać we Włocławku - mówi trener Sebastian Machowski. - Wierzę, że tak dobrą formę pokażemy również we Włocławku. Jak to się nam uda - możemy wygrać ten piąty mecz. Zobaczymy, kto będzie mocniej odczuwał na sobie presję związaną z tym spotkaniem.

(pp)

Teraz zagrają w Ostrowie

ORLEN BASKET LIGA

Wciąż nie wiadomo kto awansuje do półfinału z pary Śląsk - Stal. W niedzielny wieczór w hali Orbita we Wrocławiu triumfowali goście.

Komentatorzy dość zgodnie to określali: "Stal wyszarpała zwycięstwo". To było spotkanie niesamowitej walki, zaangażowania do ostatniego gwizdka. Śląsk przegrywał w pierwszej połowie nawet 13 oczkami, ale w kwarcie trzeciej był na prowadzeniu. Czwarta kwarta toczyła się pod dyktando przyjezdnych, którzy cały czas utrzymywali niewielkie prowadzenie. Nemanja Durisić, który dwa dni wcześniej rzucił 44 punkty, tym razem kończył spotkanie z 15 oczkami. W Stali

nie było gwiazd, wygrał zespół. Oprócz Durisicia punktowali: Aigars Skele (15 punktów), Tomasz Gielo (7 punktów, 8 zbiórek, 3 bloki), Rodney Chatman (14 punktów, 4 zbiórki, 3 asysty).

Piąty, decydujący mecz zostanie rozegrany w środę w Ostrowie Wielkopolskim.

■ Śląsk Wrocław - Arged BM Stal Ostrów Wlkp. 74:84 (20:26, 16:20, 21:14, 17:24)

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw): 2-2.

WROCLAW: Nunez 18 (2x3), Gravett 16 (3x3), Zębski 3, Gołębiewski 8, Parachowski 5 - Klassen 6, Miletić 6, Kulietis 2, Niziol 10 (2x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

OSTRÓW WLKP.: Beliauskas 11 (3x3), Gielo 7, Silins 10 (2x3), Skele 18 (2x3), Durisić 15 - Chatman 14 (2x3), Sulima 7, Walker 2. Trener Andrzej URBAN.

(pp)

W Bydgoszczy mecz o finał

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Górnik Wałbrzych jako pierwszy zapewnił sobie awans do wielkiego finału rozgrywek. Zawodnicy trenera Andrzeja Adamka wygrali wszystkie trzy mecze z zespołem ze Starogardu Gdańskiego. Ostatni, wyjazdowy był bardzo zacięty, ale finisz należał do przyjezdnych. Najlepszymi zawodnikami Górnika byli David Jackson (15 punktów, 6 zbiórek, 4 asysty, 3 przechwyty) oraz Krzysztof Jakóbczyk (20 punktów, 4 asysty). W drugiej parze nadal nic nie wiadomo. Po czterech meczach między GKS Tychy i Astorią Bydgoszcz jest remis 2-2. W sobotę bardzo pewnie wygrali tyszanie, w niedzielę bez większych problemów lepsza była ekipa z Bydgoszczy. Zespół trenera Tomasza Jagiełki grał bez swojego kluczowego zawodnika - Sebastian Bożenko wciąż nie doszedł do siebie po kontuzji. W trakcie niedzielnego spotkania pojawił się kolejny problem - z urazem nogi boisko opuścić musiał Karol Kamiński, który był najsukuteczniejszym graczem meczu (24 punkty, 4 trójki)! Mecz numer pięć w środę w Bydgoszczy.

■ SKS Fulimpex Starogard Gdański - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 92:97 (stan rywalizacji: 0-3, awans Górnika)

■ GKS Tychy - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 93:67 i 80:95 (stan rywalizacji: 2-2)

I LIGA KOBIEC

■ Niesamowite emocje towarzyszyły pierwszemu pojedynkowi w wielkim finale ligi. GTK Gdynia po emocjonującej końcówce wygrało jednym punktem z Wisłą Orlen Południe

Kraków. 70 sekund przed końcem był remis (69:69). Decydujące dwa punkty dla gospodarzy minuty przed końcówką syreną z linii osobistych zdobyła Karolina Ułan. U gdynianek najlepsza były: Agata Gilmajster (23 punkty, 3 zbiórki), Karolina Ułan (19 punktów, 7 zbiórek, 4 asysty) oraz Wiktoria Stasiak (9 punktów, 4 zbiórki, 3 asysty, 5 przechwyty).

■ GTK VBW Gdynia - Wisła Orlen Południe Kraków 71:70 (15:21, 24:19, 19:15, 13:15)

II LIGA MĘŻCZYZN

■ KSK Ciech Noteć Inowrocław jako pierwsza wywalczyła awans do Pekao S.A. I Ligi! Zespół Huberta Mazura wygrał oba spotkania półfinałowe z Energa Basket Warszawa. Decydujące o awansie spotkanie do przerwy było wyrównane, ale po zmianie stron zaryzykowała się przewaga miejscowych. W zespole zwycięzców bardzo dobre zawody rozegrał Piotr Robak, który zdobył aż 31 punktów. Jakub Dłoniak dodał 21 punktów, a Mikołaj Grod - 10 punktów i 8 zbiórek. W drugiej parze półfinałowej nadal trwa rywalizacja. Po dwóch spotkaniach OPTeam Resovia Rzeszów remisuje z ŁKS Coolpack Łódź. Decydujące spotkanie odbędzie się 15 maja w Łodzi.

■ Energa Basket Warszawa - KSK Ciech Noteć Inowrocław 87:90, KSK Ciech Noteć Inowrocław - Energa Basket Warszawa 99:76

Stan rywalizacji - 2:0 dla KSK Ciech Noteć Inowrocław, która uzyskała awans do finału i prawo gry w Pekao S.A. I Lidze Mężczyzn

■ ŁKS Coolpack Łódź - OPTeam Resovia Rzeszów 85:83, OPTeam Resovia Rzeszów - ŁKS Coolpack Łódź 89:82

Stan rywalizacji - 1:1.

(pp)

CZY KNICKS SIĘ PODNIOŚĄ?

NBA

■ Po dwóch meczach we własnej hali Denver przegrał z Minnesotą 0-2. Okazało się, że to dla obrońców tytułu nic wielkiego. Po kolejnych dwóch spotkaniach w Minneapolis straty zostały odrobione! W niedzielę w Target Center Nuggets już do przerwy zapewnił sobie 15 punktów przewagi (64:49) i potem kontrolowali przebieg wydarzeń. Gospodarzom nie pomogła fantastyczna dyspozycja Antho-

ny'ego Edwardsa (44 punkty, 5 trójek, 5 zbiórek, 5 asyst) oraz double double Rudy'ego Goberta (11 punktów, 14 zbiórek). Nikola Jokić był liderem z prawdziwego zdarzenia, to on czuwał, by przewaga Nuggets w decydujących momentach czwartej kwarty nie topniała. Serb zdobył 35 punktów, dodał do tego 7 asyst, 7 zbiórek i 3 przechwyty. Jokić miał wsparcie w partnerach - Aaron Gordon zanotował 27 punktów, 7 zbiórek i 6 asyst, a Jamal Murray dorzucił 19 oczek i 8 asyst. - To jest

seria. Wygraliśmy dwa mecze w Denver, ale wiedzieliśmy, że dalej wcale nie będzie prosto - komentował Edwards. Kolejne spotkanie we wtorek w Denver. Podobnie sytuacja rozwija się w parze New York - Indiana. Knicks prowadzili 2-0, ale po meczach w Indianapolis jest już remis 2-2. W niedzielę Pacers wręcz zdemolowali rywali. Po trzech kwartach przewaga gospodarzy wynosiła blisko 40 punktów (101:63). Nowojorczycy z powodu kontuzji grają w play offach praktycz-

nie jedną piątką. I to zaczyna przynosić coraz gorsze skutki. - Jesteśmy rozczarowani. Musimy to naprawić, wejść w kolejny mecz z wolą i determinacją, odpowiedzieć na to, co się stało w Indianapolis. Ten zespół odpowiadał w ten sposób przez cały sezon - mówił po spotkaniu szkoleniowiec Knicks Tom Thibodeau. Tyrese Haliburton zdobył dla Indiany 20 punktów, T.J. McConnell kończył mecz z 15 punktami i 10 asystami. Mecz numer pięć we wtorek w Madison Square Garden.

(pp)

TEN SAM KIERUNEK

NHL

■ Historia lubi się powtarzać. W poprzednim sezonie Boston Bruins i Florida Panthers zmierzyły się w 1. rundzie play offu. Wówczas dzieliła je przepaść, bo „Niedźwiadki” zdobyły Puchar Prezydenta za wygranie sezonu zasadniczego, zaś „Pantery” rzutem na taśmę zakwalifikowały się do drugiej części. Teraz umiejętności są podobne, ale bliżej finału Konferencji Wschodniej jest Florida, która wygrała w Bostonie 3:2 (0:2, 1:0, 2:0) i prowadzi w serii 3-1. Do pełni szczęścia potrzebna jest jedna wygrana na własnym lodzie, w Sunrise.

Zaczął się obiecujący dla gospodarzy, bo po pierwszej odsłonie prowadzili 2:0 po golach Davida Pastrnaka (9 min, w przew.) i Brandona Carlo (16), a oddali zaledwie pięć strzałów. Przewaga była po stronie przyjeźdźnych, ale Jeremy Swayman trzymał fason i w całym meczu zaliczył 38 skutecznych interwencji. Siergiej Bobrowski, jego vis-a-vis, miał ich 16. Napór gości nie zelżał i w końcu Anton Lundell (35) odczarował bramkę gospodarzy. A potem Sam Bennett (44, w przew.) i Aleksander Barkow (48) w ciągu 3:50 min zapewnili „Panterom” wygraną. Ten drugi, kapitan zespołu, komplementował drużynę za ofensywny styl i jest przekonany, że na własnym lodzie losy tej rywalizacji zostaną rozstrzygnięte. Sam Rienhart, napastnik Panthers, w 45 min opuścił taflę po uderzeniu krążkiem w twarz, ale wszyscy zapewniają po zszyciu rany będzie gotowy na piąty mecz.

Arturs Silovs, 23-letni Łotysz, ma w dorobku brązowy medal mistrzostw świata i jest najmłodszym bramkarzem w historii Vancouver Canucks, który debiutował w play offie. Silovs zaliczył debiut w poprzednim sezonie, zaś w tym odgrywa znaczącą rolę. W wyjazdowym meczu w Edmonton obronił 42 strzały, w tym 21 w ostatniej tercji i dzięki temu Vancouver wygrało z „Nafciarzami” 4:3 (3:1, 1:1, 0:1) i prowadzi w serii 2-1. Gospodarze dwa gole zdobyli w prowadzeniu po uderzeniach Mattiasa Ekholma (6) i Leona Draisaitla (24) oraz Evana Boucharda (59). Goście odpowiedzieli bramkami Eliasa Lindholma (9 i 48, obie w przew.) oraz Brocka Boesera (14 i 19). Jednak bohaterem tej potyczki został Silovs, któremu wróżą wielką karierę.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Boston – Florida 2:3, stan rywalizacji 1-3.

Konferencja Zachodnia: Edmonton – Vancouver 3:4, stan rywalizacji 1-2.

(WS)

Nic do udowodnienia



Fot. MB Media/PresFocus

W sobotę w Rijadzie rękawice w walce o tytuł niekwestionowanego mistrza świata w wadze ciężkiej skrzyżują Brytyjczyk Tyson Fury oraz Ukrainiec Ołeksandr Usyk.

Czego może chcieć od życia taki ktoś jak Tyson Fury?

Pojedynek miał się odbyć w lutym, jednak został przełożony ze względu na kontuzję oka, której doznał Brytyjczyk. - Nie muszę już nic udowadniać - powiedział Fury w wywiadzie dla stacji Sky. - Być niekwestionowanym mistrzem świata poprzez zjednoczenie pasów mistrzowskich byłoby bonusem i nie mam z tym problemu. Tak samo, jak przyjąłbym milion dola-

rów, gdyby mi dali - dodał Tyson Fury.

Brytyjczyk posiada pas mistrzowski federacji WBC, natomiast jego rywal wywalczył pasy federacji WBA, IBF oraz WBO. Ostatnim bokserem wagi ciężkiej, który zjednoczył tytuły mistrzów świata rywalizujących federacji rządzących boksem, był w 1999 roku rodak Fury'ego, Lennox Lewis.

- Mógłbym z łatwością dodać do tego coś więcej i powiedzieć: O mój Boże,

jestem niesamowicie szczęśliwy, zawsze o tym marzyłem. Ale nie, tak nie jest, to nigdy nie było moim celem. Moim marzeniem jest być z żoną, mieć dzieci i cieszyć się z faktu bycia dobrym ojcem. Cóż więcej mogę zrobić? Mam miliony dolarów w banku, mam cudowną żonę, gromadkę dzieci, psy, piękne samochody, biżuterię, ubrania. Otrzymuję pochwały, jestem sławny, jestem bogaty oraz inspiruję ludzi do działania - powiedział 34-letni Fury.

Jego sobotni przeciwnik jest o dwa lata starszy. Ukrainiec to amatorski mistrz świata z 2011 roku oraz złoty medalista olimpijski z Londynu 2012. W doboru ma tytuły mistrza świata organizacji WBO, WBA, WBC i IBF w wadze junior ciężkiej (do 200 funtów), których rzekł się, by przejść do „królewskiej” wagi ciężkiej, w której wywalczył pasy WBA, WBO, IBF i IBO.

Podium na imprezie życia

Z każdego medalu wywalczonego w Paryżu będę zadowolona. Złoty mnie w pełni usatysfakcjonuje. Kiedyś marzyłam tylko o starcie na igrzyskach. Teraz czuję się dużo lepszą zawodniczką i wiem, że jestem w stanie stanąć na olimpijskim podium - powiedziała pięściarka Aneta Rygielska (na zdjęciu).

28-letnia zawodniczka MKSW Pomorzanie Toruń występująca w kat. 66 kg jest jedną z trzech polskich pięściarek, które mają już zapewnioną kwalifikację olimpijską. Pewne startu w Paryżu są także Julia Szeremeta (57 kg) i Elżbieta Wójcik (75 kg).

- Odczuwam pełne skupienie, mobilizację i bardzo fajną chęć do pracy - wyznała Rygielska. Pięściarka po powrocie z roztrenowania nie miała problemów, aby wejść z powrotem w trening, co wcześniej nie było normą. Rygielska ostatnio wygrała turniej



Fot. Polski Związek Bokserski

Golden Gong w macedońskim Skopje.

Torunianka przyznała, że zdaje sobie sprawę, iż po śmiałych deklaracjach o medalu olimpijskim narzuca na siebie dodatkową presję. Międzynarodowe starty dobitnie jednak pokazują, że jest

w stanie wygrywać z najlepszymi.

- Generalnie skupiam się na sobie, ale gdzieś tam pojawia się myśl o przeciwnikach. One prezentują różny styl boksowania. Są to dziewczyny ofensywne i defensywne. Bardzo wysokie oraz małe,

zbite, krępe. Aby zdobyć złoty medal muszę pokazać, że jestem w stanie wygrać z każdą z nich. W turnieju olimpijskim nie ma rozstawienia - powiedziała dwukrotna wicemistrzyni Europy.

Rygielska jest bardzo zadowolona z pomocy w przygotowaniach i startach otrzymywanej ze strony związku, sponsorów i Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego.

Przed igrzyskami w planach ma jeszcze zawody w Rumunii, na Litwie oraz obozy sparingowe z zagranicznymi rywalkami, które także spodziewane są w Polsce. Nie sądzi, że kwalifikacja na „imprezę życia” coś radykalnie zmieniła w jej postępowaniu. - Dalej jestem tą samą osobą, tylko spełniającą swoje marzenia. Jestem bardzo blisko ich realizacji - podsumowała starsza szeregową Wojska Polskiego.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 14 MAJA

TVP 1

20.15 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.40 Gol - mag. piłkarski, 18.30 Droga do Euro, 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie, 19.00 Hokej: MŚ w Czechach, Polska - Francja (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Bułgaria - Holandia, 18.45 Włochy - Polska, 22.15 Chiny - Korea Płd., 2.25 Pn: Copa Libertadores, River Plate - Club Libertad (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Anwil Włocławek - Spójnia Stargard, 19.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, FunFlora Lublin - KPR Gminy Kobierzce (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

16.10 Hokej: MŚ w Czechach, Kazachstan - Łotwa, 20.10 Kanada - Austria (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00, 19.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie, 16.10 Hokej: MŚ, Dania - Norwegia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 3. runda ATP w Rzymie, 20.25 Pn: liga szkocka, Rangers - Dundee (na żywo)

EUROSPORT 1

12.45 Kolarstwo: 10. etap Giro d'Italia, Pompeje - Cusano Mutri

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga angielska, Tottenham - Manchester City (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

13.00, 20.30 Tenis: ćwierćfinał WTA w Rzymie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

19.25 Pn: liga hiszpańska, Osasuna - Mallorca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

21.25 Pn: liga hiszpańska, Real Madryt - Alaves (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

18.55 Żużel: liga szwedzka, Kumla Indianerna - Dackarna Malilla, 21.55 Pn: liga hiszpańska, Girona - Villarreal (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Smaczniejsze niż... tiramisu?

Dla naszej eksportowej pary stolica Włoch to naprawdę miasto otwarte.

WTA I ATP W RZYMIE

Iga Świątek awansowała do ćwierćfinału WTA 1000 na kortach ziemnych w stolicy Italii. Liderka światowego rankingu pokonała Niemkę Angelique Kerber 7:5, 6:3. Mecz trwał ponad półtorej godziny. To był trzeci pojedynek Świątek z Kerber, była liderką światowej listy, posiadającą także polskie obywatelstwo - wszystkie wygrała niespełna 23-letnia raszynianka.

Pierwszy set okazał się bardzo zacięty. Wprawdzie Polka prowadziła już 5:3, ale rywalka zdołała doprowadzić do remisu. Ostatecznie faworytka zwyciężyła 7:5, wykorzystując - licząc z poprzednim gemami - ósmą piłkę setową (z czego pięć jeszcze przy stanie 5:4). Drugą partię lepiej zaczęła Kerber. Prowadziła 2:0, ale wówczas Świątek weszła na wyższy poziom i - wykorzystując również znacznie słabszy okres gry przeciwniczki - objęła prowadzenie 3:2. Od stanu 3:3 młodsza z tenisistek nie straciła już żadnego gema. Spotkanie zakończyła przy pierwszej piłce meczowej.

Po meczu na stronie WTA zamieszczono zdję-



Gra Igi Świątek to gracia, finezja i niesamowita skuteczność.

cie z profilu X turnieju, przedstawiające młodych kibiców czekających z piłkami na podpis Świątek. Jedno z dzieci trzymało dużą kartkę z narysowanym... ciastkiem i napisem: „Iga! Twoje zwycięstwa smakują lepiej niż tiramisu”.

36-letnia Kerber zajmuje obecnie dopiero 331.

miejsce w światowym rankingu, ale to bardzo utytułowana tenisistka - była liderka listy WTA i triumfatorka trzech wielkoszlemowych turniejów. W 2016 roku wygrała Australian Open i US Open, a w 2018 Wimbledon. Jest także wicemistrzynią olimpijską z 2016 roku. Niemka pod koniec ze-

szłego roku wróciła na kort po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej macierzyństwem.

W ćwierćfinale rywalką Świątek będzie Madison Keys, z którą zmierzyła się w półfinale ostatniego turnieju rangi 1000 w Madrycie. Polka wygrała wtedy z Amerykanką 6:1, 6:3, a następnie triumfowała

w całej imprezie. W sumie raszynianka ma trzy zwycięstwa nad notowaną na 16. miejscu Keys i jedną porażkę. 29-letnia Amerykanka spisuje się bardzo dobrze w obecnej edycji w Rzymie. W 1/8 finału gładko pokonała Rumunkę Soranę Cirsteę 6:2, 6:1. Pozostawała skupiona przez cały pojedynek, nawet mimo dłuższej przerwy w drugim secie, gdy na kort wtargnęli aktywiści klimatyczni. Wcześniej Keys wyeliminowała m.in. rozstawioną z „12” Brazylijkę Beatriz Haddad Maię. Świątek walczy o swój trzeci tytuł w Rzymie. Triumfowała tutaj w 2021 i 2022 roku.

Wygrał również Hubert Hurkacz - w trzeciej rundzie

z Argentyńczykiem Tomaszem Martinem Etcheverrym 7:6 (9-7), 6:2. Spotkanie trwało nieco ponad dwie godziny, a Polak miał 11 asów serwisowych. W pierwszym secie Hurkacz i Etcheverry wygrali gemy przy swoim podaniu, więc doszło do tie-breaka, w którym górą był Polak. W drugiej partii wrocławianin dwukrotnie przełamał rywala i zwyciężył 6:2.

Najlepszy polski tenisista w drugiej rundzie pokonał Hiszpana Rafaela Nadala, który 10 razy wygrał turniej w stolicy Włoch. 37-latek jest jednak u schyłku swojej kariery, którą planuje zakończyć po tym sezonie. Rywalem Hurkacza w czwartej rundzie będzie Argentyńczyk Sebastian Baez lub Duńczyk Holger Rune.

FORMA NA 103

RANKING WTA

■ Iga Świątek w poniedziałek rozpoczęła 103. tydzień jako liderka światowego rankingu i zajmuje 9. miejsce w klasyfikacji zawodniczek najdłużej otwierających zestawienie WTA. Świątek - jako pierwsza Polka - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kil-

ka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia. Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach wróciła na szczyt i od tego momentu nieprzerwanie jest liderką. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

Nadal niepewny gry

FRENCH OPEN

Rafael Nadal (na zdjęciu), były lider rankingu ATP, wciąż nie wie, czy zagra w wielkoszlemowym French Open, który rozpocznie się 26 maja w Paryżu. Hiszpański tenisista, rekordzista pod względem liczby triumfów w tym turnieju, przyznaje, że poziom jego gry jest „nieprzewidywalny”.

Rafa nie grał prawie cały zeszły sezon z powodu problemów z biodrem. W styczniu wrócił na korty, jednak w trakcie turnieju w Brisbane doznał urazu mięśnia, który ponownie wykluczył go z gry na trzy miesiące.

37-letni tenisista najprawdopodobniej w tym roku zakończy karierę, ale nim to nastąpi chce jeszcze dwukrotnie wystąpić w Paryżu - podczas wielkoszlemowego French Open i w igrzyskach olimpijskich. Gra słynnego Hiszpana na jego ulubionej

nawierzchni, czyli kortach ziemnych, nie napawa jednak kibiców optymizmem, a sam zawodnik przyznaje, że w drugim Wielkim Szlemie w tym sezonie zagra tylko jeśli będzie prezentował odpowiednio wysoki poziom.

W rozgrywanym obecnie w Rzymie turnieju rangi Masters 1000 Nadal odpadł już w drugiej rundzie po wysokiej porażce z dziewiątym w światowym rankingu Hubertem Hurkaczem. Przed tym pojedynkiem Hiszpan był dobrej myśli i przyznawał, że „jest coraz lepiej, zarówno fizycznie, jak i tenisowo”. Przegrana 1:6, 3:6 spowodowała jednak, że pod znakiem zapytania postawił występ na kortach im. Rolanda Garrosa, na których triumfował 14-krotnie.

- Przez ostatnie trzy lata nie grałem wystarczająco dużo, jest wiele wątpliwości, wiele pytań. Wszystkie mecze są teraz dla mnie trud-

niejsze i bardziej nieprzewidywalne niż w przeszłości - powiedział pochodzący z Majoroki zawodnik.

Jeśli Nadal zdecyduje się zagrać w Paryżu, będzie to dla niego wyjątkowy turniej pod kilkoma względami. Po raz 18. wystąpi we French Open, jednak po raz pierwszy przystąpi do niego będąc tak nisko notowanym - wczoraj awansował z 305. na 276. miejsce w światowym rankingu. Nigdy wcześniej też nie grał tak mało w imprezach poprzedzających tę odsłonę Wielkiego Szlema - ma za sobą jedynie osiem meczów od powrotu do gry w połowie kwietnia.

- Dla niego największą trudnością jest uświadomienie sobie i zaakceptowanie tego, czy jedzie tam po prostu grać, czy wygrać. Kiedy triumfujesz w turnieju 14 razy, jedziesz tam za każdym razem, by zwyciężyć po raz kolejny. On dokładnie wie, co musi zrobić, co musi czuć

i w jakiej musi być formie fizycznej - podkreślił były numer trzy na świecie Chorwat Ivan Ljubicic.

Chorwacki trener, który w latach 2016-2022 był drugim szkoleniowcem legendarnego Szwajcara Rogera Federera, uważa, że Hiszpan zagra we French Open i jeśli przejdzie pierwszą rundę, to wszystko jest dla niego możliwe.

- Zwycięzca French Open nie zostanie wyłoniony w pierwszą niedzielę turnieju, ale w trzecią. Do imprezy pozostały dwa tygodnie, ale postępy można robić także w trakcie rozgrywek. Najważniejsze pytanie dotyczy drabinki - Nadal nie będzie rozstawiony i może od razu trafić na Jannika Sinnera, Carlosa Alcaraza lub Novaka Djokovicia... - zaznaczył Ljubicic.

Turniej na kortach im. Rolanda Garrosa rozpocznie się 26 maja, a zakończy 9 czerwca.

